



Marcin Wroński

MORDERSTWO POD CENZURĄ



**Zaadaptowała
Kamila Kwiatkowska**

Tom 1
PRZEZ ZBRODNIĘ DO JĘZYKA
poziom A2

Tom I
PRZEZ ZBRODNIE DO JĘZYKA
poziom A2

Marcin Wroński

MORDERSTWO POD CENZURĄ

PRZEZ ZBRODNIĘ DO JĘZYKA

Kryminały w nauczaniu języka polskiego jako obcego

SERIA POD REDAKCJĄ

Kamili Kwiatkowskiej

Tom 1



UMCS

CENTRUM JĘZYKA I KULTURY POLSKIEJ
DLA POŁONII I CUDZOZIEMCÓW

CENTRUM JĘZYKA I KULTURY POLSKIEJ
DLA POŁONII I CUDZOZIEMCÓW
UNIwersytetu Marii Curie Skłodowskiej

Tom I
PRZEZ ZBRODNIĘ DO JĘZYKA
poziom A2

Marcin Wroński

**MORDERSTWO
POD CENZURĄ**

**Zaadaptowała
Kamila Kwiatkowska**

Lublin-Zagrzeb-Praga 2025

© Copyright by Kamila Kwiatkowska, Lublin-Zagrzeb-Praga 2025

REDAKCJA: Magdalena Rumińska

KOREKTA: Magdalena Rumińska

RECENZJA: Marcin Wroński

PRZYGOTOWANIE WYDAWNICZE: Studio DTP Academicon |

ntp.academicon.pl | ntp@academicon.pl | SKŁAD I ŁAMANIE: Patrycja
Waleszczak; PROJEKT OKŁADKI: Patrycja Waleszczak

ISBN: 978-83-960300-6-1

Publikacja wydana w ramach projektu „Przez zbrodnię do języka”
finansowanego z Programu Promocja Języka Polskiego
Narodowej Agencji Wymiany Akademickiej (BJP/PJP/2024/1/00033).



NARODOWA AGENCJA
WYMIANY AKADEMICKIEJ



PROGRAM
PROMOCJA
JĘZYKA POLSKIEGO

Beneficjentem Projektu jest Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej
w Lublinie, a Partnerami są: Uniwersytet w Zagrzebiu (Chorwacja) oraz
Uniwersytet Karola w Pradze (Czechy).



UMCS

CENTRUM JĘZYKA I KULTURY POLSKIEJ
DLA POLONII I GOSPODARSTWA



Sveučilište u Zagrebu
Filozofski fakultet

University of Zagreb
Faculty of Humanities and Social Sciences



FILOZOFICKÁ FAKULTA
Univerzita Karlova

Spis treści

Od Redakcji	7
Od Autora	9
Spis najważniejszych postaci	11
Stopnie Policji Państwowej (1918-1939)	13
Rozdział 1. Niedziela, 9 listopada 1930 r.	15
Rozdział 2. Poniedziałek, 10 listopada 1930 r.	31
Rozdział 3. Wtorek, 11 listopada 1930 r.	37
Rozdział 4. Środa, 12 listopada 1930 r.	53
Rozdział 5. Czwartek, 13 listopada 1930 r.	71
Rozdział 6. Piątek, 14 listopada 1930 r.	89
Rozdział 7. Sobota, 15 listopada 1930 r.	99
Słowniczek	107

Od Redakci

Od Autora

Spis najważniejszych postaci

Zygmunt Maciejewski, Zyga – podkomisarz, kierownik Wydziału Śledczego, bokser

Stanisław Lennert – mecenas, przedstawiciel prawny Towarzystwa Przemysłowców, przyjaciel Maciejewskiego, bokser

Roman Binder – redaktor naczelny „Głosu Lubelskiego”, dziennika o ideologii nacjonalistycznej, związanego z Narodową Demokracją

Tadeusz Zielny – przodownik, wywiadowca, tajniak w Wydziale Śledczym, współpracownik Maciejewskiego, Fałniewicza i Krafra

Witold Fałniewicz – starszy przodownik, wywiadowca, tajniak w Wydziale Śledczym, współpracownik Maciejewskiego, Zielnego i Krafra

Eugeniusz Kraft, Gienek – podkomisarz, zastępca Maciejewskiego, współpracownik Zielnego i Fałniewicza

Aleksander Swierżawin – Rosjanin, w Lublinie wykonuje zlecenia swoich przełożonych

Adolf Tomaszczyk – podkomisarz, polityczny z Urzędu Śledczego

Sobociński – nadkomisarz, komendant powiatowy, szef Maciejewskiego

Józef Zakrzewski – poeta, redaktor komunistycznego pisma „nasz sztandar”, bokser, znajomy Maciejewskiego z ringu

Wilczek – tajniak w Wydziale Śledczym

Grzewicz – tajniak w Wydziale Śledczym

Staszek Bigaj – przestępca, złodziej

Paweł Jeżyk – referent cenzury

Róża Marczyńska – pielęgniarka; spotyka się z Maciejewskim

Adam Gajec – biuralista z cukrowni

Henryk Lipowski *vel* **Chaim Golder** – właściciel domu bakowego,
zmienił wyznanie (przechrzczył się) z judaizmu na katolicyzm

Edward Achajczyk – profesor, ekspert od renowacji fresków

Kapranowa – sąsiadka Maciejewskiego i jego gospodyni

Salwiczowa – żona starosty, kochanka Stanisława Lennerta, właścicielka małego psa (pekińczyka)

Ignacy Kisło *alias* **Mały** – młodociany przestępca z bandy Staszka Bigaja

Maciej Grabik *alias* **Graba** – przestępca z bandy Staszka Bigaja

Florczak – taksówkarz, który ma nieformalną umowę z policją

Stopnie Policji Państwowej (1918-1939)

generalny inspektor
nadinspektor

inspektor
podinspektor

nadkomisarz

komisarz

podkomisarz

aspirant

starszy przodownik

przodownik

starszy posterunkowy

posterunkowy

Rozdział I

Niedziela, 9 listopada 1930 r.

Listopad był ciepły, ale w sali gimnastycznej Wojskowego Klubu Sportowego było bardzo zimno. Na **ringu**¹ boksowali dwaj mężczyźni. Obaj mieli około trzydziestu pięciu lat. Stanisław Lennert był wysoki, dobrze zbudowany i miał dokładnie ogoloną twarzą. Ubrany był w podkoszulek, sportowe spodnie i miękkie buty. Drugi bokser, Zygmunt Maciejewski, był nieco niższy i tęższy, miał kwadratową twarz i krzywy, złamany kiedyś na ringu nos. Boksował w spodniach od garnituru i starych półbutach.

– I znowu jestem mistrzem – powiedział Maciejewski i uśmiechnął się szeroko. – Jeszcze jedna runda? Chyba niewyspany dzisiaj jesteś, Stachu.

– W dzień się wyśpię – odpowiedział Lennert i zawołał: – Panie Szymański! Niech pan powie, ile punktów wyszło.

– 36 do 20 dla pana Zygi – odpowiedział trener. – Ale już koniec na dziś, panowie, bo zrobiło się późno.

Mężczyźni zeskoczyli z ringu i zaczęli zbierać swoje rzeczy. Lennert znalazł portfel w kieszeni płaszcza i wyjął z niego dziesięć złotych.

– Dziękuję, panie Szymański. – Podał **banknot**² trenerowi.

¹ ring – miejsce, na którym rozgrywane są walki bokserskie

² banknot – papierowy pieniądz

- Eee, za dużo, panie **mecenasie**³.
– Będzie dobrze. A my przyjdziemy jeszcze w tym tygodniu, co, Zyga? – zapytał.
– No, w czwartek. A za dzisiaj dziękujemy.
Mężczyźni ruszyli w kierunku drzwi. Kiedy wychodzili z klubu, mijali w korytarzu zdjęcia mistrzów bokserskich. Na jednym z nich stali obok siebie:

ZYGMUNT MACIEJEWSKI – STUDENT, 1 MIEJSCE, 1924

STANISŁAW LENNERT – PRAWNIK, 2 MIEJSCE, 1924

Listopadowe słońce schowało się za chmurami i zaczynał lekko kropić deszcz. Maciejewski włożył na głowę kapelusz i zapiął płaszcz.

- **Podwieźć**⁴ cię do domu, Zyga? – zapytał Lennert.
– Nie, **mam służbę**⁵. Pojadę autobusem.
– W takim razie do zobaczenia w czwartek.

*

Bordowy peugeot mecenas Lennerta pojechał ulicą Lipową. Podkomisarz Maciejewski poszedł w przeciwnym kierunku, w stronę Ogrodu Saskiego. Tak naprawdę nie planował jechać autobusem. W policji płacili słabo, więc nie był tak bogaty jak

³ mecenas – tytuł grzecznościowy stosowany wobec adwokatów i radców prawnych

⁴ podwieźć kogoś – zawieźć kogoś w konkretne miejsce (np. podwieźć: na dworzec, do szkoły, do domu)

⁵ mieć służbę – w służbach mundurowych (w policji, w wojsku): być w pracy

jego przyjaciel i **szkoda**⁶ mu było czterdziestu groszy na bilet. Zwłaszcza że do pracy miał piętnaście minut pieszo.

Kiedy wszedł do **komisariatu**⁷, **dyżurny**⁸ policjant na dzień dobry przekazał mu złe wiadomości:

– Mamy problem. Zabili Bindera.

– Tego Bindera? – Zyga aż zdjął kapelusz.

– Tak jest, redaktora Bindera. Pan **komendant**⁹ Sobociński jest bardzo zdenerwowany.

*

Redaktor naczelny¹⁰ „**Głosu Lubelskiego**”¹¹ leżał nagi w salonie swojego mieszkania. Jego ciało miało liczne **rany**¹², a cała twarz była zalana krwią.

Starszy przodownik Witold Fałniewicz rozglądał się po **miejscu zbrodni**¹³ i robił notatki. Maciejewski podszedł do okna i zapytał:

– To okno było otwarte?

⁶ szkoda komuś czegoś – żałować, niechętnie coś dawać lub niechętnie coś robić; uważać, że coś nie jest warte np. pieniędzy lub czasu (np. szkoda mi czasu na oglądanie telewizji)

⁷ komisariat – miejsce, w którym pracują policjanci

⁸ dyżurny – tutaj: policjant, który przyjmuje zgłoszenia

⁹ komendant – szef komendy

¹⁰ redaktor naczelny – główny redaktor; redaktor, który kieruje zespołem redakcyjnym i odpowiada za całą gazetę

¹¹ „Głos Lubelski” – dziennik wydawany w Lublinie (od marca 1913 r. do września 1939 r.), politycznie związany z Narodową Demokracją (tzw. endecją), polskim ruchem politycznym o ideologii nacjonalistycznej

¹² rana – fizyczne uszkodzenie ciała

¹³ miejsce zbrodni – miejsce, w którym ktoś został zamordowany

– Nie, okno nie – powiedział przodownik Tadeusz Zielny. – Strasznie **duszno**¹⁴ tu było, więc otworzyłem – tłumaczył. – Ale drzwi były **uchylone**¹⁵ przez całą noc. Dlatego sąsiadka zajrzała do środka.

– No i gdzie ta sąsiadka? – zapytał podkomisarz.

– W szpitalu św. Wojciecha. – Fałniewicz odwrócił kartkę w notesie. – Marianna Ludwińska, wdowa. To starsza kobieta, panie kierowniku, miała problemy z sercem, więc zabrała ją **karetka**¹⁶ **pogotowia**¹⁷.

– Są jacyś inni **świadkowie**¹⁸?

– **Dozorca**¹⁹, Stefan Grycz, lat czterdzieści pięć. Przybiegł, jak sąsiadka zaczęła krzyczeć, i to on **wezwał**²⁰ policję i pogotowie – wyjaśniał Fałniewicz. – Nic nie widział, nic nie słyszał. Wieczorem zamknął bramę, rano ją otworzył.

– Nie wie też, czy ktoś wczoraj odwiedzał zabitego – dodał Zielny.

Policjanci przerwali rozmowę, bo usłyszeli głosy z przedpokoju. Po chwili do salonu wszedł podkomisarz Stanisław Borowik i policyjny fotograf.

– Cześć, Zyga! – powiedział **śledczy**²¹ i zaczął instruować fotografa: – Adam, zrób dobre zdjęcie twarzy i brzucha zamordowanego.

¹⁴ duszno – tutaj: o sytuacji, kiedy w pomieszczeniu brakuje świeżego powietrza

¹⁵ uchylony – lekko (trochę) otwarty (np. uchylone drzwi, okno)

¹⁶ karetka pogotowia – ambulans

¹⁷ pogotowie – szybka pomoc medyczna

¹⁸ świadek – osoba, która widziała, co się stało (np. świadek: wypadku, morderstwa, kradzieży)

¹⁹ dozorca – osoba odpowiedzialna za bezpieczeństwo, porządek i czystość, np. w budynku wielorodzinnym, na parkingu

²⁰ wezwać – tutaj: zadzwonić po... (np. wezwać: policję, karetkę, lekarza)

²¹ śledczy – tutaj: funkcjonariusz policji lub innej instytucji prowadzący śledztwo (tj. działania służące znalezieniu sprawcy/-ów przestępstwa)

- A gdzie **technicy**²²? – zapytał Maciejewski.
– Zaraz będzie Niżyk, zdejmie **odciski palców**²³ i ślady butów
– wyjaśnił Borowik i dodał: – Nie zazdroszczę ci, Zyga. Dziennikarz, gazeta, **opozycja**²⁴. To może być sprawa polityczna.
– Obyś się mylił Stachu – powiedział podkomisarz.

*

Postawny²⁵ mężczyzna z **sumiastym wąsem**²⁶ wychodził ze swojego pokoju w Hotelu „Europa”, kiedy zawrócił go dzwonek telefonu.

– Halo? – zapytał niecierpliwie. – Tak, Aleksander Swierżawin przy telefonie. Stało się coś?

Słuchał uważnie. Po chwili zdjął kapelusz, rozpiął płaszcz i usiadł na łóżku.

– Nie, nie ma takiej możliwości – powiedział. – Przecież dziś jest niedziela... Tak, wczoraj zrobiłem to, na co się umawialiśmy, a dzisiaj nie pracuję... Tak, dokładnie tak jak było umówione. – Przełożył słuchawkę do drugiej ręki. – Co się stało? Jaka zmiana? – zapytał.

Odpowiedź mu się nie spodobała, bo zdenerwowany wstał z łóżka.

– Tak, to nie jest rozmowa na telefon – powiedział. – Ja nie na to godził się... – przerwał, bo zorientował się, że zaczyna mówić po rosyjsku. – Dobrze, pomyślę o tym. Do widzenia.

²² technik – osoba, która bada miejsce zbrodni

²³ odcisk palca – odbity ślad linii papilarnych; każdy człowiek ma niepowtarzalny układ linii papilarnych

²⁴ opozycja – w polityce: przeciwnicy ekipy rządzącej

²⁵ postawny – wysoki i dobrze zbudowany

²⁶ sumiaste wąsy – wąsy, które są długie i zakręcone na końcach, tak jak u suma (gatunku ryby słodkowodnej charakteryzującej się długimi wąsami)

Spojrzał na zegarek i **w pośpiechu**²⁷ wyszedł z pokoju. Na korytarzu minął **brodacza**²⁸ z numeru 121.

*

Podkomisarz Maciejewski siedział w gabinecie komendanta **powiatowego**²⁹, nadkomisarza Sobocińskiego. Był tam też Adolf Tomaszczyk, **polityczny**³⁰ z Urzędu Śledczego. Zyga pomyślał, że Tomaszczyk wygląda na **wrednego**³¹ nauczyciela łaciny: niski, z **przylizanymi**³² włosami i okrągłymi okularami. Od razu było widać, że będą z nim problemy.

– Naszym zdaniem – wyjaśniał Tomaszczyk – redaktora Bindera mógł zabić **Józef Zakrzewski**³³, redaktor komunistycznego pisma „nasz sztandar”. Zakrzewski miał konflikt z **ofiara**³⁴. **Obserwujemy**³⁵ go od kilku miesięcy i wiemy, że bierze udział w akcjach przeciw bezpieczeństwu publicznemu. Po pierwsze, miał motyw natury polityczno-dziennikarskiej. Po drugie, wiemy,

²⁷ w pośpiechu – szybko, śpiesząc się

²⁸ brodacz – mężczyzna, który ma brodę

²⁹ powiatowy – związany z powiatem, czyli jednostką administracyjną Polski

³⁰ polityczny – funkcjonariusz Policji Politycznej, która w czasach II Rzeczypospolitej Polskiej (1918-1945) zajmowała się zwalczaniem szpiegostwa, propagandy komunistycznej i działań antypaństwowych

³¹ wredny – złośliwy, niemiły; taki, który robi na złość; taki, który lubi, kiedy inni się denerwują

³² przylizane – o włosach: uczesane tak, że przylegają do skóry

³³ Pierwowzorem postaci Józefa Zakrzewskiego był poeta Józef Łobodowski (1909-1988).

³⁴ ofiara – tutaj: osoba, która doznaje od kogoś jakiejś krzywdy (czegoś złego, przemocy) lub traci życie

³⁵ obserwować – patrzeć na kogoś uważnie i przez dłuższy czas; sprawdzać, co ktoś robi

że ostatniej nocy nie było go w domu, więc mógł dokonać **zabójstwa**³⁶ lub je inspirować.

Po trzecie, nie lubię **skurwysyna**³⁷, pomyślał Maciejewski. Tomaszczyk zaś kontynuował:

– Poza tym Binder pisał antysemickie artykuły i to też mogło być powodem zabójstwa. Powinniśmy jak najszybciej zatrzymać Zakrzewskiego i zbadać wszystkie możliwe **wątki**³⁸ **śledztwa**³⁹.

– A co pan sądzi, podkomisarzu? – Sobociński zwrócił się do Maciejewskiego.

– Panie komendancie, jest dopiero druga po południu. Nie jestem **wróżką**⁴⁰ jak podkomisarz Tomaszczyk. Proponuję zbadać wszystkie wątki, również wątek Zakrzewskiego. Ale bądźmy **rozsądni**⁴¹ – powiedział spokojnie Maciejewski i zwrócił się do Tomaszczyka: – Czy odciski palców coś powiedziały?

– Morderca działał w rękawiczkach.

– No właśnie, bardzo mało wiemy. Najpierw musimy zapoznać się z **papierami**⁴² Bindera. To przecież był dziennikarz, na pewno miał wielu **wrogów**⁴³. Komuniści? To zbyt proste.

³⁶ zabójstwo – morderstwo

³⁷ skurwysyn – (*wulgarnie, pogardliwie*) wyzwisko używane w stosunku do mężczyzny; sukinsyn

³⁸ wątek – w śledztwie: hipoteza, teoria wymagająca potwierdzenia

³⁹ śledztwo – działanie policji lub detektywa, którego celem jest analiza przestępstwa i znalezienie winnego

⁴⁰ wróżka – kobieta przepowiadająca przyszłość np. na podstawie szklanej kuli, kart, dłoni

⁴¹ rozsądny – mądry; taki, który podejmuje dobre decyzje

⁴² papiery – tutaj: (*potocznie*) różne dokumenty, notatki, artykuły, listy itp.

⁴³ wróg – przeciwnik; osoba, która ma złe zamiary wobec kogoś, działa na czyjąś szkodę

– Panie komendancie! – krzyknął Tomaszczyk. – Samochód z kierowcą czeka. Wiemy, gdzie jest teraz **podejrzany**⁴⁴, a on może w każdej chwili uciec z miasta.

– Panie komendancie, kto w końcu prowadzi to śledztwo?
– zapytał Zyga.

– Pan, podkomisarzu Maciejewski – **pokiwał głową**⁴⁵ Sobociński. – Oczywiście pan. Ale pojedziecie po Zakrzewskiego. Podkomisarz Tomaszczyk będzie teraz pana **prawą ręką**⁴⁶ od spraw politycznych. Ludzie muszą wiedzieć, że policja robi wszystko, co tylko może.

– Tak jest, panie komendancie – odpowiedział niechętnie Zyga.

– No to do roboty, panowie.

Zadowolony Tomaszczyk wyszedł z gabinetu z uśmiechem na twarzy.

*

Policyjny mercedes zatrzymał się pod kamienicą Zakrzewskiego. **Ledwie**⁴⁷ śledczy wysiedli z samochodu, podbiegł do nich dozorca.

– Są wszyscy, panie komisarzu. Nikt nie wychodził z mieszkania. Tędy. – Wskazał wejście do budynku. – Drugie piętro, pod nazwiskiem Baumanowa.

– Idziemy!

⁴⁴ podejrzany – osoba, o której ktoś myśli, że popełniła przestępstwo

⁴⁵ pokiwać głową – poruszać głową (z góry na dół) na znak zgody; przytaknąć

⁴⁶ prawa ręka – (*frazelogizm*) najważniejszy i najbardziej zaufany pomocnik

⁴⁷ ledwie – jak tylko; słowo używane, kiedy dwa zdarzenia nastąpiły niemal (prawie) w tym samym czasie

Na schodach minęli starą Żydówkę z pustym wiadrem na **węgiel**⁴⁸. Już otwierała usta, żeby zapytać, kogo szukają, ale gdy zobaczyła czterech policjantów z bronią, schowała się do domu i zamknęła drzwi na klucz.

Dozorca stanął przed mieszkaniem Baumanowej i patrzył na Tomaszczyka.

– No, pukaj pan! – powiedział policjant ściszonego głosem.

Drzwi uchyliły się i stanęła w nich wysoka, ruda dziewczyna w grubych okularach na **garbatym**⁴⁹ nosie.

– Panowie do kogo?

– Policja! – krzyknął Tomaszczyk i wszedł do środka.

W dużym pokoju przy stole siedzieli dziennikarze „naszego sztandaru”. Nikt nie próbował uciekać. Podkomisarz podszedł bliżej i popatrzył na nich uważnie.

– Dzień dobry... – zaczął ze **złośliwym**⁵⁰ uśmiechem. – A może raczej **szalom**⁵¹ – poprawił się, kiedy zauważył, że wszystkie trzy dziewczyny przy stole mają wyraźnie **semickie rysy**⁵². Tylko dwaj mężczyźni nie wyglądali na Żydów.

Nie odpowiedzieli, więc odwrócił się do kobiety w grubych okularach.

– Pani Baumanowa? Dokumenty! Pozostali też.

⁴⁸ węgiel – czarna skała, którą wykorzystujemy do palenia w piecu (zamiast drewna)

⁴⁹ garbaty nos – krzywy, nierówny (nos); tutaj: cecha charakterystyczna dla wyglądu stereotypowego Żyda

⁵⁰ złośliwy – świadczący o tym, że ktoś celowo dokucza komuś i sprawia mu przykrość

⁵¹ *szalom* (hebrajski) – pozdrowienie żydowskie

⁵² semickie rysy – cechy wyglądu charakterystyczne dla ludów semickich (m.in. Żydów i Arabów)

Zgromadzeni⁵³ po kolei podawali Tomaszczykowi swoje dowody osobiste, a ten sprawdzał je dokładnie.

– O! I jest redaktor Zakrzewski! – ucieszył się, kiedy zobaczył kwadratową twarz na zdjęciu w dokumentach.

– Adolf, trzeba dokładnie sprawdzić sypialnię – przerwał Tomaszczykowi Maciejewski. – Wydaje mi się, że znajdziemy tam coś ciekawego. Ten Zakrzewski dziwnie tam patrzy.

– Idziemy! – powiedział zadowolony Tomaszczyk do swojego **tajniaka**⁵⁴.

Kiedy poszli do drugiego pokoju, Maciejewski złapał za rękę Zakrzewskiego i wyciągnął go na korytarz.

– Kto zabił Bindera? – zapytał.

Po minie młodego redaktora domyślił się, że ten już wie o wydarzeniach ostatniej nocy.

– Myślę, że należało się skurwysynowi.

– Bardzo poetycko to ująłeś. A konkretniej?

– A skąd mogę wiedzieć, Zygmunt?! Spotykałem się z nim tylko w sądach.

– W sądach?

– Tak, za fałszywe oskarżenia. Stare sprawy. Słuchaj, Zyga, tu nic nie znajdziecie, mówię ci jak sportsmen sportsmenowi. Możecie nas wziąć na komisariat, ale po co? Nic, **gówn**o⁵⁵ i wstyd dla policji.

– To nie był mój pomysł, żeby cię aresztować. Wypuszczę cię, ale zapytaj znajomych o Bindera i zadzwoń, jak będziesz miał jakieś informacje. A teraz **wynocha**⁵⁶!

– Że co? – zdziwił się redaktor.

⁵³ zgromadzeni – osoby, które przebywają (zgromadziły się) w jakimś miejscu

⁵⁴ tajniak – (potocznie) tajny funkcjonariusz policji lub służb bezpieczeństwa

⁵⁵ gówn o – (wulgarnie) tutaj: nic

⁵⁶ wynocha – (wulgarnie) wyjdź stąd

- Że gówno. Uciekłeś mi, słabo cię pilnowałem.
- Ty, Zyga, nie bądź taki dobry. Cała policja będzie za mną biegać po mieście.
- Policja ma dość problemów z **trupem**⁵⁷ Bindera. Decyduję się, bo czas ucieka.
- Redaktor chwilę pomyślał, podał rękę Maciejewskiemu i zbiegł po schodach.
- Po chwili na korytarz wybiegł zdenerwowany Tomaszczyk.
- Co? Gdzie on jest? Uciekł ci? No pięknie! Wysłę w miasto Nowaka i Gajowniczka.
- Nikogo nie wysyłaj – odpowiedział spokojnie Zyga. – Zwykły **raport**⁵⁸ i tyle.
- Jak to? Nie rozumiem. – Tomaszczyk nerwowo poprawił okulary.
- I nie musisz rozumieć. Nie twoja robota.

*

Maciejewski i jego **zastępca**⁵⁹, podkomisarz Eugeniusz Kraft, siedzieli w swoim gabinecie i przeglądali **akta**⁶⁰ zabójstwa Bindera. Nagle drzwi uchyliły się i do środka zajrzał Zielny.

– Można już, panie kierowniku?

Zyga skinął głową i do pokoju weszli czterej tajniacy.

– Tomaszczyk pisze raport, więc mamy trochę spokoju – zaśmiał się Maciejewski. – Zaczyna starszy posterunkowy Grzewicz.

⁵⁷ trup – ciało zmarłego człowieka lub zwierzęcia

⁵⁸ raport – dokument, w którym piszemy, co się stało

⁵⁹ zastępca – druga najważniejsza osoba po szefie; osoba, która pomaga szefowi

⁶⁰ akta – dokumenty

– Tak jest. – Policjant wyjął notes. – Przepytyaliśmy wszystkich sąsiadów z kamienicy zabitego. Brak nowych faktów. Często przychodzili do niego **współpracownicy**⁶¹. To były krótkie wizyty, nie organizował imprez. Mamy **rysopisy**⁶² i trochę nazwisk, głównie redaktorzy „Głosu Lubelskiego” i dawni koledzy z **partii**⁶³. Przywieźliśmy na komisariat papiery z domu zabitego: dokumenty, notatki, **rękopisy**⁶⁴. Kowalski i Marczak poszli porozmawiać z jego znajomymi. I to na razie wszystko, panie komisarzu.

– Przodownik Wilczek? – Maciejewski wskazał długopisem na kolejnego tajniaka.

– Też nic ciekawego, panie kierowniku. Dozorca zeznał, że brama była zamknięta całą noc. Ale raz, że taki **zamek**⁶⁵ da się łatwo otworzyć, a dwa, że jest przejście z sąsiedniego **podwórka**⁶⁶. Może coś będzie w tych papierach, ale przeczytanie ich zajmie nam dużo czasu.

– Dobra – kiwnął głową Zyga. – Fałniewicz?

– Byliśmy z Zielnym w redakcji. Spakowaliśmy wszystkie rzeczy z biurka redaktora Bindera i przywieźliśmy je na komisariat. Na ten moment tyle.

– Panie Kraft? – Zyga zwrócił się do swojego zastępcy.

– Lekarz stwierdził, że Binder został zamordowany nad ranem. Trzecia, może czwarta. Zginął od uderzenia tępym

⁶¹ współpracownik – osoba, z którą pracujemy (współpracujemy)

⁶² rysopis – szczegółowy opis najważniejszych cech wyglądu danej osoby, który pozwala na jej identyfikację

⁶³ partia – partia polityczna

⁶⁴ rękopis – tekst napisany ręcznie

⁶⁵ zamek – tutaj: część drzwi, do której wkładamy klucz

⁶⁶ podwórko – teren przed domem

przedmiotem w głowę, pozostałe rany zadano po śmierci. **Sekcja zwłok**⁶⁷ będzie jutro.

Maciejewski zamyślił się na chwilę i zaczął wydawać polecenia:

– Fałniewicz, Wilczek, Grzewicz, idźcie do domu i porządnie się wyśpijcie. Jutro rano **przesłuchajcie**⁶⁸ znajomych Bindera. Pytajcie, czy wiedzą coś o jego planach na wieczór przed śmiercią. **Długi**⁶⁹, osobisty wróg, **rywal**⁷⁰, **zdradzona kochanka**⁷¹ ... Na razie czegoś takiego bym szukał.

– Tak jest, panie komisarzu – odpowiedzieli tajniacy.

– Fałniewicz i Grzewicz, jutro z samego rana potrzebuję archiwum numerów „Głosu” z tego roku. Sprawdzimy, o kim Binder pisał i kto mógł go nie lubić. To wszystko.

– No a co ja mam robić, panie kierowniku? – spytał Zielny.

– A ty przejdziesz po **burdelach**⁷² i tam popytasz o **denata**⁷³
– powiedział podkomisarz. – No, nie mów tylko, że ci się nie podoba ten rozkaz!

Na widok zdziwionej miny Zielnego wszyscy zaczęli się śmiać.

*

⁶⁷ sekcja zwłok – badanie lekarskie zwłok (czyli martwego ciała), którego celem jest znalezienie przyczyny śmierci

⁶⁸ przesłuchać – porozmawiać ze świadkiem albo z podejrzanym; przesłuchanie prowadzi policjant, prokurator lub sędzia

⁶⁹ dług – suma pieniędzy, które trzeba oddać osobie lub instytucji, od której się je pożyczyło

⁷⁰ rywal – tutaj: mężczyzna, który konkuruje z innym mężczyzną, ponieważ obaj starają się zdobyć uczucia tej samej kobiety

⁷¹ zdradzona kochanka – tutaj: kobieta, której kochanek (mężczyzna) ją zdradza, tj. spotyka się z inną kobietą

⁷² burdel – (*wulgarnie*) dom publiczny, czyli miejsce, w którym oferowane są usługi seksualne za pieniądze

⁷³ denat – osoba, która zmarła z przyczyn nienaturalnych

Wieczór był całkiem przyjemny jak na listopad. A przynajmniej byłby, gdyby nie martwy Binder rano, a żywy Tomaszczyk po południu. Maciejewski szedł wolno ulicą Zieloną. Nie spieszył się do domu, bo był wdowcem i nie miał dzieci do **niańczenia**⁷⁴. Dwa miesiące temu poznał bardzo atrakcyjną pielęgniarkę, pannę Różę Marczyńską. Nowoczesną i elegancką. Ale teraz przez sprawę Bindera nie będzie miał czasu się z nią spotykać.

Zyga wyszedł na chwilę, żeby pooddychać świeżym powietrzem. Lublin spał spokojnie, ale jutro rano będzie w szoku, kiedy przeczyta poranne gazety.

– Należało ci się, skurwysynu – **mruknął**⁷⁵ Maciejewski. – Ale dlaczego tak? I czemu dzisiaj?

Skręcił w Świętoduską i Krakowskim Przedmieściem ruszył do komisariatu.

– Pan komisarz z powrotem? – spytał dyżurny, choć wcale nie wyglądał na zdziwionego.

– Tak. Zróbcie mi kawy. Mocnej i cały dzbanek.

Maciejewski włączył lampkę na biurku i zapalił papierosa. Patrzył na **stos**⁷⁶ dokumentów pod oknem. Pewnie spędzi pół nocy na czytaniu nieistotnych papierów, zanim coś znajdzie. O ile znajdzie.

*

Na **Kośminku**⁷⁷ było ciemno i cicho, ale nie wszyscy mieszkańcy spali. Trzech lokalnych **bandziorów**⁷⁸ obserwowało, jak

⁷⁴ niańczyć – opiekować się dziećmi

⁷⁵ mruknąć – powiedzieć coś z niezadowoleniem, cicho i niewyraźnie; burknąć

⁷⁶ stos – o dużej liczbie dokumentów, książek itp. poukładanych jedno na drugim

⁷⁷ Kośminek – dzielnica Lublina

⁷⁸ bandzior – (*potocznie*) osoba, która łamie prawo; przestępca, bandyta

po ich dzielnicy spaceruje jakiś **wąsaty**⁷⁹ **elegancik**⁸⁰. Zatrzymał się na rogu Garbarskiej i Wspólnej i zapalił papierosa. Zapachniało dobrym egipskim **tytoniem**⁸¹. Mężczyzna spojrzął spod kapelusza na **bandytów**⁸² i powoli ruszył dalej. Widać wcale się nie spieszył. Staął przy **latarni**⁸³ i czekał.

Bandyci podeszli do niego we czterech. **Facet**⁸⁴ nawet się nie ruszył. Obejrzał sobie twarze złodziei w świetle latarni i wyrzucił papierosa do **kałuży**⁸⁵.

– Bigaj Stanisław – powiedział. – No nareszcie. Pójdziesz ze mną.

– Eee! – bandzior zrobił dwa kroki w stronę nieznanego. – Pan policjant sam, a my tu jesteśmy na swojej dzielnicy.

– Taki jesteś odważny Bigaj? – Facet przesunął kapelusz na tył głowy.

– Takie twoje życie zasrane, **glino**⁸⁶...

Staszek wyjął nóż i doskoczył do **wąsala**⁸⁷. Mężczyzna był jednak szybszy i jak zawodowy bokser uderzył go najpierw prawą pięścią w nos, potem lewą w brodę i jeszcze raz prawą między oczy. Bigaj upadł na ulicę.

– Jaka glino? Jaka glino? – powiedział przez zęby wąsal. W rękę trzymał rewolwer. – Mam dla ciebie robotę, Bigaj. A wy

⁷⁹ wąsaty – taki, który ma wąsy

⁸⁰ elegancik – (*pogardliwie*) elegancki mężczyzna

⁸¹ tytoń – roślina, z której produkuje się papierosy

⁸² bandyta – osoba, która łamie prawo; przestępca, bandzior

⁸³ latarnia – lampa oświetlająca ulicę

⁸⁴ facet – (*potocznie*) mężczyzna

⁸⁵ kałuża – woda stojąca na ulicy po deszczu

⁸⁶ glina – (*potocznie*) policjant

⁸⁷ wąsal – (*potocznie*) mężczyzna z wąsami

spierdalać⁸⁸! – krzyknął do pozostałych bandytów. – Chcę porozmawiać z szefem.

Staszek czuł, że z nosa leci mu krew.

– No spierdalać, jak mówi! – **wrzasnął**⁸⁹ jeszcze głośniej.

Złodzieje posłusznie odeszli, a obcy wąsał schował rewolwer i obwiązał dłoń chustką, bo bandzior zranił go w rękę.

Po chwili schowali się w cieniu, wąsał cały czas coś mówił, a Staszek kiwał głową.

⁸⁸ spierdalać – (*wulgarnie*) iść sobie, uciekać

⁸⁹ wrzeszczeć, wrzasnąć – bardzo głośno krzyczeć, krzyknąć

Rozdział 2

Poniedziałek, 10 listopada 1930 r.

Za kwadrans dziewiąta Kraft wszedł do gabinetu z najnowszymi gazetami. Maciejewski spał z głową opartą o stos dokumentów. Kraft podszedł bliżej i **niechący**¹ zrzucił papiery z biurka podkomisarza. Zyga otworzył oczy.

– Gienek? Która godzina?

– Dziewiąta dochodzi. Świeża prasa. – Podał kierownikowi gazety.

– Czytałeś?

– Trochę po drodze. – Podkomisarz powiesił swój kapelusz na wieszaku. – Zaczniij od „Expressu”.

Już pierwsza strona głosiła niczym trąby Apokalipsy:

MAKABRYCZNE² ZABÓJSTWO ZNANEGO DZIENNIKARZA

Potwór z Lublina? Ludność jest przerażona³!

Wczoraj rano na Krakowskim Przedmieściu w mieszkaniu Romana Bindera, redaktora „Głosu Lubelskiego”, sąsiadka doko-

¹ niechący – przypadkiem, niespecjalnie (np. niechący: zbić szklankę, potrącić kogoś)

² makabryczny – przerażający, straszny

³ przerażony – przestraszony; taki, który bardzo się boi

nała makabrycznego odkrycia. Dziennikarz leżał martwy od kilku godzin, a jego wygląd przeraził nawet doświadczonych śledczych. Morderca nie zostawił żadnych śladów.

Wszyscy zadajemy sobie pytanie, jak na głównej ulicy miasta mogło dojść do tak przerażającej zbrodni. Czy morderca zabije po raz drugi? Czy policja zdoła **zapobiec**⁴ kolejnym tragediom?

Składamy **kondolencje**⁵ całej redakcji „Głosu Lubelskiego”, a naszych szanownych Czytelników będziemy informować o **postępach**⁶ śledztwa.

– Bardzo dobry artykuł. – Maciejewski złożył gazetę. – Jak morderca go przeczyta, ucieszy się, że gównu wiemy. I o to chodzi. A co jest w „Kurierze”?

– Tam już całkiem nic.

– Maciejewski chwilę przeglądał gazetę, zanim znalazł krótką notatkę:

ROMAN BINDER ZAMORDOMANY

W dniu wczorajszym zamordowany został Roman Binder, redaktor naczelny „Głosu Lubelskiego”, działacz prawicowej opozycji. Policjanci zabezpieczyli ślady zbrodni. Dziennikarze i politycy z Lublina dyskutują na temat motywów zabójstwa.

Maciejewski nabrał ochoty na kawę. Zajrzał do wczorajszego dzbanka, ale był pusty.

– Masz może kawę w termosie? – zapytał Krafca.

⁴ zapobiec – sprawić, aby coś się nie wydarzyło

⁵ kondolencje – słowa współczucia kierowane do bliskich osoby zmarłej (np. składać, przesyłać kondolencje)

⁶ postęp – rozwój, nowy etap

– Ale z mlekiem – powiedział zastępca i wyjął termos z torby.
– A jakichś kanapek żona ci nie zrobiła? – dopytywał dalej Maciejewski.

*

Dopiero po dziesiątej Fałniewicz z Grzewiczem przynieśli na komisariat kilka paczek archiwalnych numerów „Głosu”.

– Nie chcieli dać – powiedział Fałniewicz. – Ale na szczęście przyszedł Zielny. Żeby pan kierownik widział, jakie **słodkie oczy robił**⁷ do takiej jednej redaktorki. Tak jej się spodobał nasz policyjny **przystojniak**⁸, że zgodziła się oddać gazety.

– Jak to do jednej takiej?! – zaprotestował Zielny, który właśnie wniósł ostatnią paczkę. – Do najważniejszej, od recenzji kinowych. Co ja bym z innymi kobietami robił, gdyby nie te jej recenzje w gazecie?! Wystarczy przeczytać i wiadomo, co trzeba mówić na **randce**⁹.

Wywiadowca postawił gazety obok biurka Zygi i poprawił fryzurę.

– Ona chce pisać **reportaże społeczne**¹⁰, więc powiedziałem, że zaprowadzę ją do prostytutek, żeby zapytała, czemu się sprzedają. No i oczywiście zapewnię jej bezpieczeństwo.

– Właśnie, Zielny! Co słyszeć w burdelach? Znają Bindera? – spytał Maciejewski.

– Nie, i to na sto procent.

⁷ robić do kogoś słodkie oczy – (*frazelogizm*) patrzeć na kogoś zalotnie, próbując zdobyć jego sympatię, miłość

⁸ przystojniak – (*potocznie*) przystojny mężczyzna

⁹ randka – romantyczne spotkanie

¹⁰ reportaż społeczny – tutaj: artykuł na temat różnych aspektów życia społeczeństwa, który opisuje prawdziwych ludzi i fakty z ich życia

– Trudno. Panowie, przejdźcie się po mieście, może coś usłyszycie – machnął ręką Zyga.

Kiedy tajniacy wyszli, Maciejewski z Kraftem zaczęli przeglądać „Głos Lubelski” z ostatniego roku. Zyga wziął na początek najnowszy numer. Niewiele się dowiedział. Na pierwszej stronie był tylko tytuł gazety i zdjęcia z podpisem: prof. Edward Achajczyk. W miejscu tekstu była **biała plama cenzury**¹¹. Na kolejnych stronach nie było nic ciekawego: drobne ogłoszenia, recenzje teatralne, program radiowy i relacje sportowe. Komisarz oddał gazetę Kraftowi i **sięgnął**¹² po kolejną.

*

Była już prawie piętnasta, a Maciejewski i Kraft doszli dopiero do numerów z początku czerwca. Znaleźli wszystko i nic, gazeta Bindera źle pisała praktycznie o wszystkich: o **marszałku**¹³ i panu **starościu**¹⁴, o komunistach, o bogatych właścicielach fabryk i wykorzystywanych robotnikach. Cenzura oznaczała białymi plamami przynajmniej jeden numer w tygodniu.

– Chyba nic z tego nie będzie, Gienek. – Zyga rzucił na biurko zastępcy kolejny „Głos”.

¹¹ W okresie międzywojennym fragmenty artykułów niedopuszczone przez cenzurę do druku były usuwane, jednak często miejsce po wyciętym tekście pozostawało, stąd właśnie białe plamy na stronach gazet.

¹² sięgnąć – wyciągać rękę do czegoś, aby tego dotknąć lub to wziąć (sięgać: do torby, po pistolet, po kawę)

¹³ marszałek – najwyższy stopień wojskowy; tutaj: marszałek Józef Piłsudski (1867-1935), który w 1930 r. zajmował stanowisko premiera II Rzeczypospolitej Polskiej

¹⁴ starosta – osoba, która kieruje starostwem, czyli jednostką podziału administracyjnego kraju

Pójdę **pogadać**¹⁵ z „Kurierem”, a potem jeszcze odwiedzę kilku znajomych denata. Jakby ktoś dzwonił, będę na komisariacie dopiero jutro.

*

Paweł Jeżyk, urzędnik **cenzury**¹⁶, powoli zawiązał krawat. **Dziwka**¹⁷ leżała na łóżku i liczyła pieniądze.

– Masz! – Jeżyk rzucił jej jeszcze dwadzieścia złotych. – I zapomnij, że tu byłem. Zrozumiałaś?!

Wzięła banknot i popatrzyła na niego zdziwiona. Przecież zawsze zapominała o klientach, kiedy tylko wyszli. A ten dawał dwadzieścia złotych za coś, co mógł mieć za darmo.

Na korytarzu **cenzor**¹⁸ wyciągnął z kieszeni **obrączkę**¹⁹ i włożył ją na palec. Wyszedł z kamienicy tylnymi drzwiami, bo bał się, że spotka kogoś znajomego i będzie musiał wyjaśniać, skąd wraca o tak później porze.

Ruszył szybkim krokiem ulicą Żmigród. Patrzył pod nogi, żeby nie wdepnąć w końskie **łajno**²⁰ albo w kałużę.

– Czy ma Pan ognia? – usłyszał nieznajomy głos.

Z pobliskiej bramy wyszło trzech mężczyzn.

¹⁵ gadać, pogadać – (*potocznie*) mówić, porozmawiać

¹⁶ cenzura – (*potocznie*) urząd zajmujący się kontrolą książek, gazet, filmów, widowisk teatralnych itp.

¹⁷ dziwka – (*wulgarnie*) prostytutka

¹⁸ cenzor – osoba zajmująca się cenzurą (czyli urzędową kontrolą książek, gazet, filmów, widowisk teatralnych itp.); cenzor decyduje, czy dana treść może zostać opublikowana

¹⁹ obrączka – pierścionek noszony przez osoby, które są w związku małżeńskim (czyli przez męża i żonę)

²⁰ łajno – (*potocznie*) odchody zwierzęce

– O co chodzi? Wiecie, kim ja jestem?! – krzyknął przestraszony cenzor.

– Nie, ale spokojnie, zaraz się dowiemy. – Złodziej włożył rękę do kieszeni urzędnika i wyjął portfel.

– Nasz? – spytał drugi bandzior.

– Nasz – kiwnął głową, oglądając dowód osobisty i **wizytówki**²¹.

Nagle jeden z przestępców wyjął nóż i Jeżyk poczuł ból w plecach. Chciał krzyczeć, ale ktoś włożył mu w usta jego własny kapelusz.

– Jest **forsa**²², jak powiedział Wąsal. I jaki zegarek! – usłyszał jeszcze cenzor **jak przez mgłę**²³ – NA 10. ROCZNICĘ ŚLUBU – KOCHAJĄCA HELENA.

²¹ wizytówka – niewielki kartonik (gruby papier) zawierający dane kontaktowe osoby lub instytucji

²² forsa – (*potocznie*) pieniądze

²³ jak przez mgłę – niewyraźnie, słabo

Rozdział 3

Wtorek, 11 listopada 1930 r.

Za oknem padał drobny listopadowy deszcz. Zyga spał smacznie w ciepłej pościeli, kiedy nagle poczuł, że ktoś złapał go za ramię i energicznie potrząsnął. Zdziwiony zamrugał oczami i zobaczył nad sobą uśmiechniętą twarz Zielnego.

– **Kurwa**¹, Zielny, co tu robisz? Która godzina?

– W pół do szóstej – odpowiedział tajniak. – **Ojczyzna**² wzywa, panie kierowniku.

– No domyślam się. A dokładniej?

– A dokładniej, panie kierowniku, to mamy denata. Paweł Jeżyk, urzędnik cenzury. Żmigród, obok burdelu.

– Cenzor w Święto Niepodległości. No to się Tomaszczyk ucieszy! – Ale co mnie to obchodzi?!

– Niby nic, panie kierowniku – zgodził się Zielny. – Ale wszyscy są zajęci albo Binderem, albo **obchodami**³ dzisiejszego święta. Zostałem tylko ja i pan.

– No tak... Już wstaję.

Zyga poszedł do kuchni, a jego gość za nim.

¹ kurwa – (*wulgarnie*) tutaj: popularne przekleństwo

² ojczyzna – kraj, z którego pochodzimy, w którym mamy swoje korzenie

³ obchody – uroczystości, wydarzenia organizowane z okazji święta, np. spotkania, koncerty, msze itp.

– Kawa jest tam. Zrób sobie. – Wskazał stół przykryty brudnym obrusem. – Zaraz będę gotowy.

Kwadrans później Zielny i ogolony podkomisarz Maciejewski siedzieli w **dorożce**⁴ i jechali w kierunku centrum.

*

Denat leżał na deszczu. Przykryty własnym płaszczem wyglądał jak zmęczony nocną zabawą pijak. Policjant, który go pilnował stanął na **baczność**⁵, kiedy zobaczył dorożkę, a w niej podkomisarza Maciejewskiego.

– Panie kierowniku, posterunkowy Rafalik... – zaczął.

– **Wy**⁶ go znaleźliście? – przerwał mu Zyga.

– Melduję, że nie. Znalazła go jedna prostytutka.

– Lekarz i fotograf wezwani?

– Tak jest! – odpowiedział posterunkowy.

Zyga zaczął oglądać trupa. Zwrócił uwagę na jego lewą rękę, na której miał ślad po zegarku.

– A przy zwłokach znalazłem to! – młody policjant wyciągnął z kieszeni munduru mokre i ubrudzone błotem wizytówki.

– Gdzie były? – zdenerwował się Maciejewski.

– Leżały obok ciała, to pozbierałem.

– Nie uczyli was na kursach, żeby nie zostawiać na miejscu zbrodni swoich odcisków palców! – Zabrał wizytówki i położył je na rękawiczce. – A gdzie ta prostytutka? – spytał już nieco spokojniej.

Policjant pokazał okno na pierwszym piętrze kamienicy.

⁴ dorożka – pojazd konny

⁵ baczność – postawa w pozycji wyprostowanej, z rękami opuszczonymi i przylegającymi ściśle do boków; stawać/stać na baczność; na baczność stoją m.in.: żołnierze i policjanci

⁶ forma „wy” – dawna forma grzecznościowa zastąpiona przez „pan/pani”

– Pod numerem trzecim. Kazałem jej czekać w mieszkaniu.
– Chodź, Zielny. A wy, Rafalik, zawołajcie nas, jak lekarz i fotograf przyjadą.

Wywiadowcy⁷ weszli na wąski, ciemny korytarz kamienicy i ruszyli schodami w górę. Zielny zapukał do mieszkania na pierwszym piętrze. W drzwiach stanęła nieuczesana dziewczyna w szlafroku i butach na obcasie.

– Wieczorem przyjdźcie – powiedziała i ziewnęła.
– Policja. – Zielny wyjął z kieszeni swoją **odznakę**⁸.
– Policja już ze mną rozmawiała. Ile razy można?
– Na komisariacie przez całe czterdzieści osiem godzin i to bez podania przyczyny – poinformował ją Zielny i wszedł pierwszy do mieszkania.

– No to o co chodzi? – spytała i usiadła na niepościelonym łóżku.
– O co chodzi? O to samo, co zawsze – odpowiedział Zielny.
– Imię, nazwisko, adres zameldowania...

Wtedy dziwka przyjrzała się uważniej Maciejewskiemu. Widziała już facetów o takich strasznych **mordach**⁹ w towarzystwie policjantów, ale zawsze w **kajdankach**¹⁰. Coś jej się tu nie podobało... Ten młodszy też nie wyglądał na glinę. Wiedziała już od Zochy, że tamten klient w nocy dobrze jej zapłacił, żeby nikomu o nim nie mówiła. Na pewno kogoś się bał! A teraz leży martwy. A do niej przychodzi teraz dwóch bandziorów.

– Niech panowie pokażą legitymacje! – zażądała.

Zyga wyjął z kieszeni portfel z dokumentami.

⁷ wywiadowca – funkcjonariusz służby śledczej, który pełni służbę po cywilnemu (bez munduru), dzięki czemu może skuteczniej pracować w terenie

⁸ odznaka policyjna – metalowy znaczek, który potwierdza, że dana osoba pracuje w policji

⁹ morda – pysk (przednia część głowy) zwierzęcia; tutaj: (*wulgarnie*) twarz ludzka

¹⁰ kajdanki – zakłada się je na ręce przestępcom

– Wystarczy czy będziesz telefonować do marszałka Piłsudskiego?

– No dobrze, powiem, co wiem. Tylko niech mnie panowie nie zabierają na komisariat, co? Muszę się wypać po robocie.

*

Maciejewski i Zielny zapytali o zabitego klienta wszystkie prostytutki z kamienicy. Aż osiemnaście dziwek, a oni prawie niczego się nie dowiedzieli. Dwie z nich powiedziały tylko, z której bramy wyszedł cenzor. Ale żadna nie przyznała się, że była z nim tej nocy.

Tajniacy szli ulicą Królewską w stronę komisariatu.

– To zwykły **napad**¹¹, panie kierowniku. – Zielny podał podkomisarzowi ogień. – Facet nie chciał oddać pieniędzy, to dostał nożem. Widać, że robota **fachowca**¹². Nie rozumiem tylko, jaki sens ma zabijanie za kilka złotych?

Zyga **zaciągnął się**¹³ papierosem i nie odpowiedział. Dwa trupy w dwa dni, myślał. Dziennikarz zabity w swoim mieszkaniu w bardzo brutalny sposób, cenzor ginie na ulicy od **dźgnięcia**¹⁴ nożem. Różni ludzie, różne metody, różni mordercy... Jednak te dwie zbrodnie im bardziej do siebie nie pasowały, tym mocniej w głowie Zygi łączyły się w jedno.

– Dzień dobry, panie komisarzu! – Z zamyślenia wyrwał Maciejewskiego głos lekarza sądowego, który kazał kierowcy zatrzymać karetkę, gdy zobaczył śledczego. – Ofiara zginęła

¹¹ napad – agresywny atak w celu kradzieży

¹² fachowiec – specjalista w jakiejś dziedzinie; profesjonalista

¹³ zaciągnąć się – tutaj: wciągnąć do płuc dym z papierosa

¹⁴ dźgnąć – tutaj: zranić czymś ostrym, np. nożem, igłą, widelcem

tuż przed północą. Jak tylko zrobimy sekcję zwłok, zatelefonuję do pana.

– Dziękuję, doktorze. Będę czekał – Maciejewski pożegnał lekarza i zwrócił się do wywiadowcy: – Moim zdaniem, Zielny, to było **zlecone**¹⁵ zabójstwo.

– Że polityczne? – zdziwił się tajniak. – We Lwowie to bym uwierzył, w końcu tam są Ukraińcy. Ale lubelscy komuniści?!

– Broń Boże, Zielny, żeby polityczna! – zaśmiał się Zyga. – Ale najpierw ginie redaktor, a potem cenzor. Coś ich łączy, nie?

– Gdyby dziennikarz zabił cenzora, za to, że mu z artykułów tekst wycina, to rozumiem. Ale tak?

– Jednak nie da się ukryć, że coś ich łączy. Gazeta, Zielny. Jeden pisze, drugi czyta. Tylko co takiego mógł przeczytać, że musiał zginąć?

– Ale panie kierowniku, jeśli tak zaczniemy analizować, to nie damy rady prowadzić obu spraw! – zaprotestował tajniak.

– Jakich obu? – Maciejewski wzruszył ramionami. – Jestem pewny, że pana denata Bindera zabierze komenda wojewódzka. I bardzo dobrze, niech się nim zajmują. A my po cichu pójdziemy śladem cenzora. I pierwsi rozwiążemy obie sprawy.

– Aaa! – Zdziwiony tajniak otworzył usta jak dziecko, które pierwszy raz widzi pociąg.

– Beee. Myśl trochę – zaśmiał się podkomisarz. – Powiedz o wszystkim Fałniewiczowi.

*

Słowa Zygi o tym, kto dalej poprowadzi sprawę Bindera, sprawdziły się w stu procentach. Po południu komendant wezwał go na rozmowę do swojego gabinetu.

¹⁵ zlecony – taki, który ktoś zlecił (zamówił)

– Panie komisarzu – zaczął Sobociński – muszę pana poinformować, że morderstwo Bindera przejmuje Urząd Śledczy, a pan zajmie się zabójstwem Jeżyka.

Maciejewski spokojnie pokiwał głową. Miał nadzieję, że komenda wojewódzka razem z trupem Bindera zabierze sobie także Tomaszczyka.

– Natomiast podkomisarz Tomaszczyk zostanie – kontynuował komendant. – Komenda Wojewódzka boi się, że będą kolejne przestępstwa polityczne. Dlatego Tomaszczyk będzie pomagał panu w wydziale.

– Tak jest, panie komendancie – odpowiedział niezadowolony podkomisarz.

*

Chwilę po tym, jak Maciejewski wrócił do swojego gabinetu, zadzwonił telefon. Pomyślał, że może lekarz sądowy ma już wyniki sekcji zwłok cenzora, ale to był Zakrzewski.

– **Serwus**¹⁶, Zyga. Mam dla ciebie informacje – powiedział.

– No, szybki jesteś. Gdzie cię szukać?

– Krawiecka 2. Z korytarza w prawo. Pytaj o Symchę Goldmana.

– Zaczekaj tam na mnie, już idę.

Kraft, który czytał właśnie raporty ze śledztwa, spojrzał na Maciejewskiego, ale o nic nie zapytał. Zyga wyszedł z gabinetu w pośpiechu.

Kiedy podkomisarz był już blisko ulicy Krawieckiej, spojrzał na zegarek. Dochodziło dwadzieścia po drugiej, całą drogę przeszedł w rekordowym tempie i miał trochę czasu na papierosa. Staął więc na chwilę na rogu Kowalskiej i Szerokiej i zapalił.

¹⁶ serwus – (przestarzałe) cześć

Nagle poczuł, że ktoś go obserwuje. Obejrzał się, ale zobaczył tylko starego **przygarbionego**¹⁷ Żyda. Na pewno ciężka praca wykrzywiła mu plecy, pomyślał podkomisarz. Obserwował jeszcze chwilę biednego starca, a potem wyrzucił resztę papierosa i poszedł na miejsce spotkania.

*

Swierzawin obserwował przez chwilę Maciejewskiego, a kiedy tajniak odszedł, wyprostował plecy. Czego ten glina tu szuka? – pomyślał **zaniepokojony**¹⁸. Ale kiedy podkomisarz poszedł w drugą stronę, uznał, że to było przypadkowe spotkanie.

Rosjanin znów przygarbił plecy i poszedł ulicą Szeroką. Szukał najlepszej drogi wyjazdowej z Zamku. Następnego dnia miały z niego wyjeżdżać **ciężarówki**¹⁹ z towarem, więc wszystko musiało być **dopięte na ostatni guzik**²⁰. W tej intencji w niedzielę zapalił nawet dwie świeczki w lubelskiej cerkwi.

*

Do Krawieckiej Maciejewski miał już tylko kilka kroków. Uśmiechnął się, bo Zakrzewski wybrał na miejsce spotkania dom sąsiadujący z więzieniem na Zamku.

¹⁷ przygarbiony – o człowieku, który nie chodzi wyprostowany, ma zgięte plecy, często z powodu choroby lub przepracowania; ktoś ma garb

¹⁸ zaniepokojony – taki, który nie ma spokoju; trochę zdenerwowany

¹⁹ ciężarówka – duży samochód do przewożenia towaru, np. drewna, piachu, gruzu

²⁰ dopiąć na ostatni guzik – (*frazeologizm*) bardzo starannie, szczegółowo dopracować

Zapukał do drzwi jednopiętrowego, drewnianego budynku. Usłyszał coś w jidysz, co równie dobrze mogło znaczyć: „proszę”, jak i „wynocha”. Mimo to wszedł.

Przy kuchni stała niska, gruba kobieta koło czterdziestki, za stołem siedziało dwóch mężczyzn.

– Pan Goldman? – spytał policjant. – Symcha Goldman?

– Wyjechał – **burknął**²¹ po polsku **okularnik**²².

– A jednak jestem tu z kimś umówiony.

– Nazwisko?

– Maciejewski.

Młody Żyd wstał zza stołu i dał znak podkomisarzowi, żeby poszedł za nim. Zyga ruszył za swoim przewodnikiem, weszli po drewnianych schodach na **poddasze**²³.

– Tu, **towarzyszu**²⁴. – Okularnik wskazał Maciejewskiemu stare, zniszczone drzwi.

– Dziękuję. – Zyga uściśnął mu dłoń.

Zakrzewski leżał na łóżku z zeszytem na kolanach. Miał na sobie golf, szerokie spodnie, skarpety w kratę i sportowe buty. W prawej ręce trzymał pióro, w lewej papierosa.

– Serwus, Józek. – Maciejewski zdjął kapelusz. – Słaba **kryjówka**²⁵. Każdy mógłby tu do ciebie wejść.

– Ale nie każdy wie, że tu jestem. – Zakrzewski odłożył pióro i wstał z łóżka.

Zyga rozpiął płaszcz, usiadł na krześle obok wąskiego stołu przy ścianie i wyjął papierosa.

²¹ burknąć – powiedzieć coś z niezadowoleniem, cicho i niewyraźnie; mruknąć

²² okularnik, okularnica – osoba, która nosi okulary

²³ poddasze – pomieszczenie mieszkalne tuż pod dachem

²⁴ towarzysz – tutaj: zwrot grzecznościowy używany przez socjalistów i komunistów

²⁵ kryjówka – miejsce, w którym można kogoś lub coś ukryć (schować)

- Co dla mnie masz? – zapytał.
- A taką **ciekawostkę**²⁶ o twoim Binderze. – Redaktor podał śledczemu ogień.
- Nazwisko i adres. – Maciejewski wyjął z kieszeni notes.
- Adam Gajec. Urzędnik **cukrowni**²⁷. Mieszka w **służbowym**²⁸ mieszkaniu na Krochmalnej.
- Skąd go wzięłeś?
- Znamy się ze studiów. Spotkałem go ostatnio na mieście, był pijany. Poszliśmy na wódkę i powiedział mi, że redaktor Binder spotykał się po nocach z Żydami.
- Co? Binder z Żydami? – powtórzył **zaskoczony**²⁹ Zyga.
- Tak właśnie powiedział. Wracał w nocy z **knajpy**³⁰ i przypadkiem widział, jak Binder, jeszcze jeden facet i jakiś Żyd rozmawiali w aucie na Krakowskim Przedmieściu.
- Pod domem Bindera?
- Nie wiem. Ale powiedział, że to było w zeszłym tygodniu, parę dni przed zabójstwem.
- W jakim aucie?
- Skąd mam wiedzieć?! Gajec tam był, nie ja. Czarne, duże. Tyle – powiedział ze złością redaktor „naszego sztandaru”. – Jestem umówiony z Gajcem na wódkę. Dziś wieczorem w „Wykwintnej”. Możesz ze mną iść i sam zapytasz go, o co będziesz chciał.
- Dziękuję za zaufanie, Józek. – Maciejewski zgasił papierosa i zamknął notes. – O której?

²⁶ ciekawostka – (potocznie) coś ciekawego

²⁷ cukrownia – fabryka, w której produkuje się cukier

²⁸ służbowy – taki, który otrzymaliśmy z pracy (np. służbowy: telefon, samochód)

²⁹ zaskoczony – osoba, która doświadcza czegoś niespodziewanego, co wprawia ją w zdziwienie lub zakłopotanie; zaskoczyć kogoś

³⁰ knajpa – (potocznie) bar lub restauracja

– Siódma. Bądź chwilę wcześniej przed dworcem przy dorożkach.

– No to do zobaczenia przed siódmą, towarzyszu Zakrzewski.

*

Kraft kończył porządkować raporty i co chwilę spoglądał na zegarek. Zyga od dziesięciu minut rozmawiał przez telefon z lekarzem sądowym:

– Mówi pan doktor, że taki artysta? – zapytał podkomisarz.

– Tak, wbił nóż profesjonalnie. Wiedział, co robi.

– Dziękuję za **szczegóły**³¹, panie doktorze. Do widzenia. – Podkomisarz odłożył słuchawkę.

Popatrzył na swoje notatki. Zastanawiał się, kto mógł mieć interes w tym, żeby zginęli dwaj ludzie, z których jeden w gazecie pisał, a drugi w niej **skreślał**³².

Tak, Zielny miał rację, pomyślał Zyga. Gdyby to redaktor zabił cenzora, wszystko byłoby jasne. Ale nie żyją obaj...

Znów zadzwonił telefon i przerwał Maciejewskiemu **wątek**³³. Zyga chwycił słuchawkę z nadzieją, że dzwoni ktoś z informacjami ważnymi dla śledztwa. Ale telefonował Lennert.

– Pracujesz, Zyga? Co byś powiedział na małe boksowanie pojutrze rano?

– Dobrze, Stachu – zgodził się Maciejewski. – Poranek to piękna pora na nokaut.

– Coś głos masz smutny – zauważył przyjaciel. – Śledztwo źle idzie?

³¹ szczegóły – detal, dokładna informacja

³² skreślać, przekreślać – narysować linię na tekście w momencie, gdy uważamy, że dany fragment jest do wyrzucenia

³³ wątek – tutaj: temat rozmowy, rozmyślań

- Źle, ale jeszcze będzie lepiej.
- **Trzymam kciuki**³⁴ i do zobaczenia.
- Serwus!

Maciejewski wrócił do swoich papierów. Po raz kolejny pisał na kartce znane fakty i łączył je liniami. Próbował znaleźć **powiązania**³⁵ między Binderem i Jeżykiem. Wszystkie ślady prowadziły do gazety. Tak, ale który numer pomoże rozwiązać zagadkę? Który tekst? Czego w nim ma szukać?

Znów zadzwonił telefon.

- Maciejewski, słucham – mruknął do słuchawki.
- Dzień dobry, panie komisarzu – usłyszał miły kobiecy głos.
- Okradli mnie. Jeden taki policjant ukradł mi serce i prawie tydzień się nie odzywa.

– Rózo, bardzo się cieszę, że telefonujesz – skłamał podkomisarz. – Ale wybaczone, nie mogę rozmawiać. Mam teraz... przesłuchanie.

Zdziwiony Kraft podniósł głowę znad papierów.

– No to baw się dobrze. – Nieco obrażona Róża odłożyła słuchawkę.

Zyga znów skupił się na swoich myślach. Czuł, że obie śmierci coś łączy, ale... No właśnie, nie ma trupa bez motywu...

Tym razem przerwał mu Kraft.

– Słuchaj, Zyga... – zaczął niepewnie. – Przyszedł do mnie Tomaszczyk. Pytał, co cię łączy z Zakrzewskim.

– Jest moim **informatorem**³⁶ i czasami spotykamy się na ringu. To żadna tajemnica.

- To samo mu powiedziałem, ale... – urwał i długo szukał słowa.
- Ale co?

³⁴ trzymać kciuki – (frazologizm) życzyć komuś powodzenia

³⁵ powiązanie – wspólny element; to co łączy, co jest podobne

³⁶ informator – tutaj: osoba, która zbiera i przekazuje informacje

– Pytał, czy nie pomagasz Zakrzewskiemu, bo sam jesteś komunistą?

– Ja komunistą?! A to świnia! – Zyga wałnął pięścią w biurko.
– A kto, cholera jasna, walczył w **wojnie bolszewickiej**³⁷?! Ja czy Tomaszczyk?

– Zyga, to idiota, ale idiota z komendy wojewódzkiej. Ty za to jesteś ateista, nie słuchasz poleceń szefów, teraz jeszcze ten Zakrzewski... Po prostu uważaj na niego.

– Wiedziałem, no wiedziałem, jak to się skończy! – Maciejewski porwał jedną ze swoich notatek. – Za głupi jest, żeby łapać przestępców, to się zabrał za kolegów. Co mu powiedziałeś?

– Żeby cię sam zapytał, a jeśli jego zdaniem źle pracujesz, niech idzie do komendanta.

– I co on na to?

– Powiedział, żebym się dobrze zastanowił, bo ty i tak źle skończysz, a ja mam czworo dzieci. I szanse na **awans**³⁸. Później poszedł.

– No to i ja pójdę. – Zyga włożył swój notes do kieszeni. – Mam spotkanie z informatorem.

– Z Zakrzewskim, nie daj Boże!

– Lepiej nie pytaj, Gienek. – Podkomisarz **poklepał**³⁹ kolegę po ramieniu. – Ty masz czworo dzieci i szanse na awans!

*

W restauracji „Wykwintna” siedziało pełno ludzi, a powietrze było gęste od papierosowego dymu. Maciejewski i Zakrzewski próbowali znaleźć w tym tłumie Gajca.

– Tam siedzi. – Zakrzewski wskazał stolik w rogu.

³⁷ Wojna pomiędzy odrodzoną Polską a Rosją sowiecką w latach 1919-1921.

³⁸ awans – w pracy: przejście na wyższe stanowisko

³⁹ poklepać – delikatnie postukać; gest przyjaźni, sympatii

Podeszli do niego, Gajec skinął im głową i wstał, żeby się przywitać.

– Serwus. – Zakrzewski wyciągnął do niego rękę. – Pozwól, mój kolega bokser, Zygmunt Maciejewski. Spotkaliśmy się przypadkiem przy dworcu.

– Adam Gajec, bardzo mi miło.

– Mnie również – odpowiedział Maciejewski i zawołał do przechodzącego kelnera: – Pół litra i trzy **galarety**⁴⁰!

Po chwili dostali swoje zamówienie.

– Płacić z góry – powiedział kelner, kiedy zobaczył stary płaszcz i nieogoloną **gębę**⁴¹ Maciejewskiego.

– No to jeszcze trzy duże piwa. – Podkomisarz wyjął z portfela dziesięć złotych.

– Służę uprzejmie – kelner zmienił ton na widok pieniędzy.

– Straszne **chamstwo**⁴² dzisiaj wszędzie – skomentował zachowanie obsługi Gajec. – Ale co się dziwić, jak polityków takich mamy?!

– Pan może też **lewicowiec**⁴³ jak Zakrzewski? – Maciejewski zrobił zdziwioną minę.

– Nie daj Boże! Ja, proszę pana, jestem katolikiem.

Maciejewski połał wódkę. Gajcowi i Zakrzewskiemu do pełna, a sobie tylko do połowy. Zasłonił kieliszek dłonią, żeby Gajec nie zauważył, że oszukuje.

– No to pańskie zdrowie, panie Adamie! – powiedział.

Wypili i Maciejewski nalewał do kieliszków jeszcze kilka razy. Po godzinie uznał, że Gajec jest już gotowy do rozmowy, więc wzniósł toast:

⁴⁰ galareta – zimna potrawa z mięsa i warzyw, która zastyga dzięki żelatynie

⁴¹ gęba – (obraźliwie) twarz

⁴² chamstwo (potocznie, pejoratywnie) – niegrzeczne i prostackie (niekulturalne) zachowanie

⁴³ lewicowiec – osoba o poglądach lewicowych

– Wypijmy jeszcze za starych Polaków! Za starych, bo ci dzisiejsi to często świnię i złodzieje. A wielu z nich niestety zostaje politykami albo dziennikarzami. No jest tak czy nie jest, panie Adamie?

– Prawda, panie kolego... Wszędzie skurwysyny – przyznał Gajec i podniósł kieliszek. Miał już czerwone oczy, ale mówił jeszcze z sensem.

– Panie kelner, jeszcze **flaszkę**⁴⁴! I **śledzia**⁴⁵!!! – zawołał Zyga do przechodzącego mężczyzny.

Ten popatrzył na Maciejewskiego z niezadowoloną miną, ale uspokoił się na widok dziesiątki wyjętej z portfela.

– Flaszka i trzy śledzie – powtórzył. – A tak w ogóle, nie mogliby panowie porozmawiać sobie o kobietach zamiast o polityce? Wiadomo to, czy jakaś świnię nie słucha?

– Dziś jest święto narodowe – **warknął**⁴⁶ Zyga. – Nie wypada gadać o **dupie Marynie**⁴⁷. Dawaj pan szybko i nie przeszkadzaj.

– No a taki Binder – wrócił do tematu rozmowy Zakrzewski. – Prawicowy dziennikarz, a przecież sam mówiłeś mi, Adamie, że jak ma interes, to biegnie do Żydów...

– Naprawdę widział pan go z Żydem? – Zyga zrobił zacięzioną minę.

– To prawda, siedział z takim jednym w samochodzie koło banku Goldera.

– To Binder miał auto? – dopytywał Maciejewski.

⁴⁴ flaszka – butelka wódki

⁴⁵ śledź – gatunek ryby, w Polsce tradycyjnie marynowanej w occie; popularna zakąska (jedzenie) do wódki

⁴⁶ warknąć – powiedzieć coś ze złością, w agresywny sposób

⁴⁷ o dupie Marynie/Maryni – (*wulgarnie*) mówić o czymś błahym, nieistotnym, niepoważnym

– Nie, nie było jego! Siedział z tyłu razem z jakimś brodatym facetem. A z banku wyszedł elegancki Żyd i usiadł za **kierownicą**⁴⁸.

– A czym teraz jeżdżą bogaci Żydzi? – spytał Maciejewski.

– A czarnymi cadillacami, kochany! – oznajmił zadowolony Gajec. – Jak jacyś amerykańscy gangsterzy!

Czarnymi cadillacami..., zamyślił się Zyga. Tylko jeden człowiek w Lublinie miał czarnego cadillaca. Tym człowiekiem był właściciel banku, Henryk Lipowski, urodzony jako Chaim Golder. Maciejewski znał go trochę, bo **przechrzczony**⁴⁹ bankier też lubił sport, nawet brał kiedyś udział w zawodach pływackich.

– Słyszałem jeszcze, jak mówili do tego brodatego „profesorze” – kontynuował swoją opowieść pijany Gajec.

– Profesorze? – mruknął Zyga i znów nalał wódki. – Co znów za profesor?

– A to już nieważne, panie Zygmusiu! – machnął ręką Gajec. – Mnie wystarczy, że gadał z Żydem.

– A kiedy to było?

– Kiedy? W sobotę wieczorem!

Kilka godzin przed morderstwem, nie kilka dni, jak powiedział wcześniej Zakrzewski, zanotował sobie w pamięci Zyga.

– Opisz go pan, coś chyba o nim słyszałem... – poprosił Maciejewski.

– No profesor jak profesor. Po pięćdziesiątce, z krótką brodą...

Zyga słuchał i przypominał sobie zdjęcia z **kartoteki**⁵⁰ Wydziału Śledczego, artykuły z gazet, twarze przypadkowych przechodniów... I nagle wszystko zrozumiał.

⁴⁸ za kierownicą – miejsce kierowcy w samochodzie

⁴⁹ przechrzczony; przechrzta – człowiek, który zmienił wyznanie, tutaj: z judaizmu na katolicyzm; przechrzcić się

⁵⁰ kartoteka – tutaj: policyjny spis osób, które popełniły przestępstwo z ich wszystkimi danymi

- No i co? Znasz? – zapytał Gajec.
- Nie znam – skłamał Maciejewski.

W rzeczywistości **miał przed oczami**⁵¹ pierwszą stronę ostatniego numeru „Głosu Lubelskiego”, a na niej zdjęcie profesora Achajczyka, eksperta od renowacji **fresków**⁵². Tekst artykułu był usunięty, zostało tylko zdjęcie.

Co łączy te osoby?, zaczął się zastanawiać Maciejewski. Binder opisywał w „Głosie” skandale, które odkrył. Cenzor nie pozwalał ich publikować. A jaki interes mieli tu profesor od zabytków i przechrzczony żydowski bankier?

– No to wypijmy za uczciwych Polaków – z zamyślenia wyrwał Zyge głos Zakrzewskiego.

⁵¹ mieć coś przed oczami – wyobrażać sobie rzecz, sytuację lub osobę, którą się kiedyś widziało

⁵² fresk – ozdobne malowidło na ścianie, np. w cerkwi, w pałacu

Rozdział 4

Środa, 12 listopada 1930 r.

Maciejewski otworzył oczy, zanim jeszcze zadzwonił budzik. Po wczorajszym spotkaniu z Gajcem miał lekkiego **kaca**¹, bolała go głowa i chciało mu się pić. Lubił kaca o poranku, bo potrafił wtedy zapomnieć o pracy. Powoli wstawał z łóżka, robił sobie kawę i myślał o przyjemnych rzeczach.

Ale gdy zerwał kartkę z kalendarza, zobaczył, że była środa, a w środy przychodziła Kapranowa, żeby posprzątać mu mieszkanie. Gdyby ją poinformował wcześniej, **baba**² by **ponarzekala**³, ale przyszlaby w czwartek. Ale niestety o tym nie pomyślał.

Zdażył się szybko umyć, ubrać, wyczyścić buty i coś zjeść i po chwili usłyszał kroki Kapranowej. Baba zapukała i weszła. Była malutka, gruba, bardzo **hałaśliwa**⁴ i strasznie dużo mówiła.

– A dzień dobry, dzień dobry, kochany panie komisarzu! Ale tu bałagan u pana! Niech się pan nie denerwuje, zdrowia szkoda, a tego mordercy to pewnie nie złapiecie. Jajka pan tak smażył, że cała kuchenka brudna! Kto to widział?! Mój mąż cały czas gada, że będzie wojna z Sowietami, no co za czasy przyszły...

¹ kac – złe samopoczucie po wypiciu dużej ilości alkoholu, objawiające się np. bólem głowy i nudnościami

² baba – (potocznie) kobieta

³ narzekać, ponarzekać – (potocznie) mówić, że się jest niezadowolonym; mówić o złych rzeczach

⁴ hałaśliwy – bardzo głośny

Maciejewski zapalił papierosa i napił się kawy.

– A mleka Kapranowa nie przyniosła? – zapytał.

– A co? Głowa boli? – Skrzywiła usta w złośliwym uśmiechu. – Wszystkie psy szczekały, jak pan komisarz nad ranem do domu wracał.

– Tu ma Kapranowa pięć pięćdziesiąt... Niech będzie sześć... Dobra, dziesięć złotych! – próbował zmienić temat Maciejewski.

– Posprząta Kapranowa, ze sklepu przyniesie, co tam Kapranowa uważa, i tak dalej. I koniec tej rozmowy, bo mnie głowa boli.

*

Maciejewski przyszedł do pracy jako pierwszy. Najpierw nastawił wodę na kawę, a potem wyjął z szuflady biurka książkę telefoniczną i wykręcił numer.

– Dom Bankowy Golder? – zapytał. – Dzień dobry, podkomisarz Maciejewski, Wydział Śledczy. Chciałbym mówić z panem prezesem Lipowskim.

– Niestety pan prezes jest jeszcze nieobecny. Zechce pan zatelefonować później.

– Oczywiście. Do widzenia.

Podkomisarz zaczął czytać wczorajsze raporty. Tak jak myślał, wdowa po cenzorze nic nie wiedziała na temat wrogów swojego męża. Posterunkowy Grzewicz napisał w notatce służbowej, że mówiła głównie o niskiej **rencie**⁵, jaką dostanie po mężu, i o złotym szwajcarskim zegarku, który dała mu na rocznicę ślubu. Tak, podkomisarz pamiętał ślad po zegarku na ręku trupa. Już miał sięgnąć po kolejny raport, kiedy coś mu przyszło do głowy.

⁵ renta – pieniądze wypłacane osobom niezdolnym do pracy albo członkom rodziny zmarłego (np. renta: dla dzieci, dla żołnierzy, dla wdów)

Wziął ze sobą notatkę Grzewicza i zajrzał do pokoju wywiadowców kryminalnych.

– Co to jest? – Pokazał kartkę tajniakowi.

– Coś tu nie tak, panie kierowniku? – zdziwił się Grzewicz.

– Jak mam rozumieć, że mówiła o zegarku? Że ładny, że złoty, że drogi czy co? Co konkretnie? – denerwował się podkomisarz.

– Aaa, no tak! Ale to nic ważnego, naprawdę – tłumaczył się wywiadowca. – Ten zegarek Jeżyk oddał do naprawy kilka dni wcześniej i nie zostawił żonie żadnego dokumentu. No i kobieta martwi się, że nie będzie mogła go sprzedać.

– A gdzie to jest napisane?! – Zyga stuknęła dłonią w notatkę. – Wy chyba chcecie wrócić do patrolowania ulic! – warknęła i wrócił do siebie.

Parę minut po dziewiątej do gabinetu podkomisarza przyszli tajniacy. Zyga podzielił ich na trzy grupy i wysłał na miasto, żeby posłuchali świeżych **plotek**⁶. Wilczkowi kazał pojechać na ulicę Krochmalną i **dyskretnie**⁷ zebrać informacje o Adamie Gajcu, urzędniku Cukrowni „Lublin”.

– Gdyby nie było mnie na komisariacie jak wrócisz, powiesz czego się dowiedziałeś podkomisarzowi Kraftowi. Panie Kraft, proszę mnie wtedy znaleźć telefonicznie i przekazać wszystkie informacje. Ty, Fałniewicz, jak skończysz raport, pojedziesz na Drugi Komisariat i powiesz chłopakom, żeby **zwrócili uwagę**⁸ na dwie sprawy: czy ktoś z lokalnych bandziorów nie wydaje zbyt dużo forsy i czy ktoś na urodziny nie dostał złotego zegarka.

⁶ plotka – niesprawdzona lub nieprawdziwa informacja, którą ludzie sobie przekazują; plotkować o kimś lub o czymś

⁷ dyskretnie – w taki sposób, żeby zachować coś w tajemnicy, żeby inni ludzie tego nie widzieli (np. dyskretnie: kogoś obserwować, śledzić; ziewać, uśmiechać się)

⁸ zwrócić uwagę – skoncentrować się na czymś, szukać czegoś, przyglądać się czemuś

Kiedy tajniacy poszli na miasto, Maciejewski wyjął z szafy ostatni numer „Głosu”, o którym wczoraj w „Wykwintnej” przypomniał mu Gajec. Obejrzał uważnie pierwszą stronę, po czym schował gazetę do teczeki.

Po chwili jeszcze raz podniósł słuchawkę telefonu.

– Bank Golder? Podkomisarz Maciejewski. Czy pan prezes Lipowski jest już w biurze?

– Bardzo mi przykro, panie komisarzu. Pan prezes wyszedł w interesach i dziś nie będzie przyjmował.

– Skoro nie ma pana Henryka Lipowskiego, to może jest pan Chaim Golder? – warknął pod nosem Zyga i odłożył słuchawkę. Następnie już spokojnym głosem zwrócił się do Krafta: – Panie Kraft, ma pan może numer do cenzury?

*

Biuro cenzury było chłodne, pachniało farbą drukarską i kurzem. Na czterech biurkach leżały stosy gazet, papierów i książek. Było tam wszystko: przewodniki turystyczne, prace naukowe, powieści sensacyjne i tomiki poetyckie. Pod oknem przy piątym, najmniejszym biurku siedział młody blondyn w okularach.

– Podkomisarz Maciejewski – przedstawił się Zyga. – To ja telefonowałem.

– Zapraszam. Niestety nie znalazłem jeszcze numeru, o który pan prosił. Przepraszam, ale jestem tu od niedawna... Pan rozumie.

– Rozumiem. – Podkomisarz usiadł i położył kapelusz na stosie książek. – Niech pan spokojnie szuka, poczekam – kiwnął głową. – A chwileczkę! Gdzie siedział pan Jeżyk?

– Tam. – Cenzor wskazał biurko w rogu pokoju.

– Mogę je obejrzyć?

– Proszę, panie komisarzu, ale nic pan nie znajdzie. Nie wolno nam przynosić niczego z domu. Ani wynosić, oczywiście.

– Oczywiście. – Podkomisarz zaczął sprawdzać szuflady i przeglądać dokumenty Jeżyka.

Po kilku minutach usłyszał głos zadowolonego cenzora, który podał mu egzemplarz poniedziałkowego „Głosu” przed ocenzurowaniem:

– Znalazłem! Proszę.

– Dziękuję. – Zyga popatrzył na pierwszą stronę. Zobaczył znajome zdjęcie profesora Achajczyka, tym razem już z tekstem.

– A wie pan, mam jeszcze jedno pytanie. Przypomina pan sobie, czy w dniu śmierci pan Jeżyk miał na ręce zegarek?

– Zegarek? – Młody urzędnik podrapał się po głowie. – Aaa, z zegarkiem kolegi Jeżyka to był taki mały biurowy skandal! W zeszły wtorek... nie, w środę mówił, że ktoś mu go ukradł. A w poniedziałek, to znaczy w dniu śmierci, miał już zegarek...

– Ktoś ukradł? – zdziwił się Maciejewski. – A żonie powiedział, że oddał do **zegarmistrza**⁹.

– Może zapomniał – stwierdził urzędnik.

– A pan by zapomniał? – spytał śledczy.

– Ja nie... – cenzor zastanowił się chwilę. – Może nie powinienem tak mówić o zmarłym, ale ostatnio pan Jeżyk był trochę dziwny, taki nerwowo jakiś... Myślę, że miał problemy finansowe.

– A dlaczego pan tak myśli?

– Bo słyszałem od kolegów o jego żonie. Podobno lubi wydawać pieniądze i ja tak sobie myślę, że on ten zegarek zastawił w **lombardzie**¹⁰, ale nie chciał się przyznać.

– Rozumiem. Dziękuję – powiedział Zyga i usiadł za biurkiem Jeżyka.

Zaczął czytać artykuł ze zdjęciem prof. Achajczyka.

⁹ zegarmistrz, zegarmistrzyni – osoba, która naprawia zegarki

¹⁰ lombard – miejsce, w którym można wziąć krótkoterminową pożyczkę pod zastaw (zostawiając w zamian jakiś cenny przedmiot)

FAŁSZYWA DOBROCZYNNOŚĆ¹¹

Lublinowi freski, złoto do kieszeni!

Z radością pisaliśmy o postępach w pracach **restauracyjnych¹² kaplicy na Zamku¹³** – bezcennym zabytku z czasów średniowiecza. Chwaliliśmy szczerze za to nasze **Starostwo¹⁴**. Lecz teraz wiemy, że wszyscy zostaliśmy oszukani...

Zyga był pewien, że autorem tekstu był redaktor Binder. Poznawał jego złośliwy styl. Szybko przejrzał dwa kolejne, niezbyt ciekawe, **akapity¹⁵** i doszedł do najważniejszej informacji:

Jak dowiedzieliśmy się z dobrze poinformowanych **źródeł¹⁶**, nawet kierujący pracami prof. Achajczyk nie wiedział o **skarbach¹⁷** ukrytych pod Zamkowym **Wzgórzem¹⁸**. Tak ważny fakt zarówno dla nauki polskiej, jak i dla społeczeństwa naszego miasta został **zatajony¹⁹**. Pan Starosta i „hojny **darczyńca²⁰**”, Towarzystwo Przemysłowców, postanowili wszystkie znalezione skarby zabrać

¹¹ dobroczynność – bezinteresowna pomoc

¹² restauracja, restaurowanie – odnawianie zabytków lub dzieł sztuki

¹³ Kaplica Trójcy Świętej w Lublinie to unikatowy na skalę europejską zabytek łączący gotycką architekturę i bizantyńsko-ruską polichromię. Freski pokrywające niemal całą powierzchnię ścian i sklepień zostały ukończone w 1418 r., a ich fundatorem był król Władysław Jagiełło.

¹⁴ starostwo – jednostka podziału administracyjnego, którą kierował starosta

¹⁵ akapit – wyróżniony graficznie fragment tekstu

¹⁶ źródło – tutaj: informator; osoba, która przekazuje informacje

¹⁷ skarb – pieniądze, złoto, biżuteria, kamienie szlachetne itp.

¹⁸ wzgórze – mała góra

¹⁹ zatajony – taki, który jest tajny; zataić – zrobić z czegoś tajemnicę, nie powiedzieć o czymś

²⁰ darczyńca – osoba lub instytucja, która przekazuje pieniądze lub przedmioty na jakiś cel

dla siebie. Zabytkowych fresków zerwać ze ścian się nie dało i pewnie tylko dlatego zostaną one na historycznym miejscu!

Binder obiecał na koniec „**wiernym**”²¹ Czytelnikom gazety”, że tej sprawy nie zostawi i będzie informował o nowych faktach. Pod artykułem znajdowała się odręczna notatka.

*Obraża*²² *powagę i autorytet władz państwowych i więziennych;*
niebezpieczna propaganda – ref. P. Jeżyk

Zyga zaczął się zastanawiać nad uwagą cenzora. Skoro zdaniem Jeżyka Binder obrażał władze wojewódzkie, to dlaczego nie wyciął tylko akapitów, które atakują starostwo? Dlaczego cenzura pomagała Towarzystwu Przemysłowców? Jaki w tym miała interes?

– Przepraszam pana – Zyga zwrócił się do cenzora. – Czy mogę zadzwonić na komisariat?

– Bardzo proszę. Wyjdzie na miasto przez zero-jeden.

Maciejewski telefonicznie kazał Kraftowi, żeby wysłał kogoś do lombardów w okolicy Krakowskiego Przedmieścia.

– Tak, chodzi o ten złoty zegarek Jeżyka. Czy nie został zastawiony w zeszłym tygodniu, a odebrany najpóźniej w poniedziałek.

Rozłączył się, po czym od razu wybrał kolejny numer.

– *Golder Bank in Lublin?* – powiedział po niemiecku. – *Guten Tag, Franz Müller aus Deutsche Bank in Frankfurt am Main hier.*

Tym razem połączono go z prezesem Lipowskim.

– *Guten Tag. Henryk Lipowski hier.*

– Dzień dobry, panie prezesie – powiedział Zyga po polsku. – Tu podkomisarz Maciejewski, kierownik Wydziału Śledczego.

²¹ wierny – lojalny, stały

²² obrażać kogoś lub coś – źle mówić o kimś lub o czymś

Proszę mi wybaczyć to małe kłamstwo, ale musimy porozmawiać. U pana w biurze za kwadrans?

*

Prezes Golder-Lipowski był energicznym, przystojnym mężczyzną koło czterdziestki. Nie było po nim widać żydowskiego **pochodzenia**²³. Zachowywał się i mówił jak Polak.

– W czym mogę pomóc policji? – zapytał i wskazał Żyde fotel naprzeciw biurka.

– A jak sukcesy pływackie pana prezesa?

– Sukcesy pływackie... – zaśmiał się Bankier. – Teraz i ja sobie przypominam. Zygmunt Maciejewski, pierwsze miejsce w okręgu w **wadze półciężkiej**²⁴ w 1925?

– W 1924. I jak pan prezes widzi, teraz raczej waga ciężka.

– Zyga poklepał się po brzuchu. – Bardzo przepraszam za tę **niechcianą**²⁵ wizytę, ale jest ona w pańskim interesie.

– Czyżby mi coś groziło?

– Tego właśnie chciałbym się dowiedzieć. – Zyga wyjął notes.

– Ale zacznę od faktów. Po pierwsze, niedługo przed śmiercią redaktora Bindera spotkał się pan z nim tu, pod pańskim bankiem, w pańskim samochodzie. Był pan widziany. Po drugie, w spotkaniu oprócz zamordowanego i pana brał udział jeszcze jeden mężczyzna. Po trzecie, nie zgłosił się pan do nas, kiedy prasa doniosła o morderstwie i rozpoczęciu śledztwa. Po czwarte, kiedy telefonowałem do pana, nie chciał pan rozmawiać. Jak pan prezes mi to wyjaśni?

²³ pochodzenie – korzenie; np. miejsce, kraj, naród, z którego ktoś jest (pochodzi)

²⁴ waga półciężka – w boksie wyróżnia się kategorie w zależności od wagi sportowców, m.in. waga: lekka, półciężka i ciężka

²⁵ niechciany – taki, którego ktoś nie chce

- Panie komisarzu, ja tu pracuję i naprawdę nie mogę...
- Panie prezesie, powinien pan zgłosić się na policję, bo to pańskie spotkanie z Binderem może być ważne dla śledztwa. I jest coś jeszcze: obawiam się, że to może nie być ostatnie morderstwo. Pan ma żonę, dzieci, taki piękny bank...
- Pan wybaczy, panie podkomisarzu, ale chyba nie dojdziemy do **porozumienia**²⁶. – Lipowski wstał i zapiał górny guzik marynarki.
- Mówię jak sportsmen sportsmenowi. Czy pan naprawdę wie, co robi?
- No więc odpowiem jak sportsmen sportsmenowi: mam żonę, dzieci i piękny bank, jak pan powiedział. Dlatego właśnie robię to, co robię. A teraz żegnam pana.

*

Maciejewski wyszedł z Domu Bankowego Golder **wściekły**²⁷ na siebie samego. Fatalnie poprowadził rozmowę z Lipowskim, a najgorsze, że nic już nie mógł z tym zrobić.

Ruszył w stronę komisariatu. Był już na rogu Kapucyńskiej i Krakowskiego Przedmieścia, kiedy ktoś na niego **wpadł**²⁸. Zdziwiony rozpoznał Lennerta.

- Serwus, Zyga! Co za spotkanie! – uściśnął mu rękę mecenas.
- Serwus, a co tu robisz na mrozie?
- Będziemy gadać na ulicy? Chodź na **kielicha**²⁹. – Lennert wskazał ręką **szyld**³⁰ „Europy”.
- Jestem na służbie.

²⁶ porozumienie – zgoda; wzajemne zrozumienie (dojść do porozumienia)

²⁷ wściekły – bardzo zły

²⁸ wpaść na kogoś – niechcący, przez nieuwagę wejść na kogoś

²⁹ kielich – kieliszek; iść na kielicha – (*potocznie*) propozycja picia alkoholu

³⁰ szyld – tablica z nazwą sklepu, hotelu, zakładu usługowego itp.

– No to zjemy obiad. Towarzystwo Przemysłowców **stawia**³¹.
– Pan mecenas bardzo dziś miły – ucieszył się Maciejewski, bo od rana nic nie jadł.

W „Europie” było tłoczno, ale Lennert skinął głową na pana Tośka i ten zaraz znalazł dla nich niewielki stolik w rogu.

– Może dwa **jarzębiaczki**³² na dobry apetyt? – zapytał z uśmiechem kelner, kiedy usiedli.

– Nie daj się prosić, Zyga. Na służbie lekarstwa można przyjmować.

Podkomisarz kiwnął głową. Pan Tosiek przyjął od nich jeszcze zamówienie na obiad i ruszył do kuchni.

– Słuchaj, Stachu – zaczął Zyga, kiedy już zostali sami. – Ty znasz dobrze Goldera?

– Goldera? – powtórzył Lennert. – Znaczy Lipowskiego! Tyle co i ty. A co?

Zyga pomyślał, że jego przyjaciel wcale nie był zdziwiony pytaniem o bankiera.

– Nieważne – odpowiedział.

– O, dziękujemy, panie Tośku! – Prawnik uśmiechnął się do kelnera, który właśnie przyniósł dwa kieliszki.

Teraz dopiero Maciejewski zauważył, że Lennert ma całą prawą dłoń w **bandażach**³³.

– Tak chcesz jutro boksować?! Co ci się stało?

– Eee, nic! – machnął ręką mecenas. – Pies mnie ugryzł.

– Pies? Jaki pies?

– **Pekińczyk**³⁴. – Lennert nachylił się nad stolikiem i szepnął Zydze do ucha: – Bronił żony pana starosty.

³¹ stawiać komuś coś – płacić za kogoś (np. stawiać komuś: piwo, kawę, pizzę)

³² jarzębiak, jarzębiaczek – alkohol z owoców jarzębiny

³³ bandaż – długi materiał używany do opatrywania ran, np. kiedy ktoś skaleczy się nożem

³⁴ pekińczyk – rasa małego psa

Maciejewski wybuchł śmiechem. Znał miłosne przygody przyjaciela, a już ten **romans**³⁵ z panią starościnaż znał chyba cały Lublin z wyjątkiem jej męża.

– Ale nie możesz boksować z taką ręką – powtórzył podkomisarz.

– Będzie dobrze. A co, **tchórzysz**³⁶? – zaśmiał się Lennert.

Zyga próbował jeszcze coś tłumaczyć, ale kelner przyniósł obiad, więc zaczęli jeść. Dopiero po kilku minutach Maciejewski wrócił do interesującego go tematu.

– Słyszałem, że **wspieracie**³⁷ finansowo prace konserwatorskie na Zamku.

– Tak, w kaplicy. Powinieneś ją zobaczyć, jak będzie gotowa. Takiej nie ma chyba nigdzie na świecie. Wygląda jak połączenie cerkwi i gotyckiej katedry.

– A znaleźliście tam jakieś skarby?

– Skarby!? Skąd ty bierzesz takie informacje, Zyga? Chyba z „Głosu”.

Lennert wyraźnie zdenerwował się pytaniem podkomisarza. Szybko dokończył swój obiad, wytarł usta serwetką i powiedział:

– Przepraszam cię, ale muszę już iść. Kelner, chcę zapłacić! Wychodzisz? – zwrócił się do Zygi.

– Wypiję jeszcze kawę – powiedział Maciejewski i wstał, żeby się pożegnać.

Podkomisarz widział, że choć Lennert udaje spokojnego, w środku aż **się gotuje**³⁸. Tak naprawdę czuł to samo. Najpierw

³⁵ romans – relacja uczuciowa dwóch osób, z których przynajmniej jedna ma innego partnera/inną partnerkę (np. żonę lub męża)

³⁶ tchórzyc – (*pejoratywnie*) zrezygnować z czegoś z powodu strachu, lęku; przestraszyć się

³⁷ wspierać – pomagać, tutaj: sponsorować

³⁸ gotować się (w środku) – tutaj: być bardzo zdenerwowanym

źle poprowadził rozmowę z Lipowskim *vel* Golderem, a teraz niepotrzebnie naciskał na swojego przyjaciela.

Wyjął portfel, aby zapłacić od razu za kawę, ale zobaczył, że nie ma pieniędzy.

– Jednak innym razem, panie Tośku. – Uśmiechnął się i przeprosił kelnera. Ten uklonił się nisko i Zyga wyszedł.

W hallu czekała na niego niespodzianka. Zobaczył jak Lennert rozmawia ze znanym mu z gazety profesorem Achajczykiem.

– Porozmawiamy jutro, jak było umówione. – Mecenas próbował wyjść.

– A jeśli nie zechcę z tym czekać do jutra? – Achajczyk złapał go za ramię.

– Panie profesorze, współpracujemy kilka miesięcy...

– Współpracujemy?!

– Pan jest zdenerwowany, rozumiem – powiedział prawnik łagodnym tonem. – Ale dziś naprawdę nie mogę nic zrobić. Bardzo się spieszę. Do zobaczenia jutro – zapewnił i szybko wyszedł.

Maciejewski wrócił za Achajczykiem na salę restauracyjną. Wyszukał wzrokiem pana Tośka i kiwnął na niego dłonią.

– Zna pan tego mężczyznę? – zapytał.

– Oczywiście, to profesor Achajczyk. Mieszka w hotelu, pierwsze piętro, numer 121. – Powiedział kelner, zadowolony, że nikt w mieście nie jest lepiej poinformowany od niego.

– A czy na jutro wieczorem ten profesor i mecenas Lennert mają zarezerwowany stolik?

– Przepraszam, panie komisarzu, zaraz sprawdzę.

Zyga nie czekał długo. Pan Tosiek porozmawiał z szefem sali i po chwili wrócił.

– Tak, rzeczywiście. Mają spotkanie jutro o ósmej. A skąd pan komisarz to wiedział?

– Gdzie pan był? – warknął komendant Sobociński. – Proszę.
– Wskazał krzesło po drugiej stronie biurka.

– Przepraszam, nie wiedziałem, że pan nadkomisarz będzie mnie potrzebował. – Zyga usiadł. – Zbierałem informacje do śledztwa.

– Skoro zbierał pan informacje, to dlaczego śmierdzi od pana jarzębiakiem? I co pan robił dziś w cenzurze?

Maciejewski dawno nie widział komendanta tak wściekłego. Sobociński był aż czerwony na twarzy.

– Przepraszam, panie komendancie – powiedział zmęczonym głosem. Nie był pewny, czy w tej sprawie może zaufać Sobocińskiemu. Choć do tej pory nigdy się na nim nie **zawiódł**³⁹.

– No słucham!

Zyga opowiedział o spotkaniu z Zakrzewskim i Gajcem, o wyciętym przez cenzurę artykule w „Głosie”, prezesie Lipowskim oraz profesorze Achajczyku.

– I myśli pan, że ktoś z komendy wojewódzkiej bierze w tym udział? – Sobociński uniósł brwi.

– A po co by nam przysyłali Tomaszczyka? Jestem pewien, że to był jego pomysł, żeby nam zabrać sprawę Bindera. Nic nie robi, tylko nam przeszkadza.

Komendant wstał i przeszedł się po gabinecie.

– No dobrze – powiedział. – Niech pan robi swoje. Do tej pory nigdy mnie pan nie zawiódł, podkomisarzu. Jak będziecie coś mieli, chcę wiedzieć pierwszy. A, i jeszcze jedno! Na miłość boską, zrób pan coś ze sobą, bo sam pan wyglądasz jak bandyta.

³⁹ zawieść się na kimś – rozczarować się; doznać przykrego uczucia po tym, jak ktoś (lub coś) nie spełnił (nie spełniło) naszych oczekiwań

*

Zyga i Kraft siedzieli w swoim gabinecie. Nagle zadzwonił telefon i Maciejewski podniósł słuchawkę.

– Co?! – krzyknął po chwili. – Nie, nie bierz go do nas! Już tam jadę.

– Stało się coś? – zapytał zastępca.

– Telefonował Fałniewicz z Dwójki. Mają chłopaka z Kośmin-ka. Z zegarkiem Jeżyka. A ja nie chcę, żeby mi go Tomaszczyk przesłuchiwał.

– Jechać z tobą?

– Dzięki, lepiej wezmę Zielnego. Ty pilnuj wydziału.

*

Maciejewski i Zielny weszli do pokoju przesłuchań na Drugim Komisariacie. Za biurkiem siedział aspirant Szewczyk. Na środku pokoju Fałniewicz podnosił właśnie przewrócone krzesło. Obok wstawał z podłogi chłopak w **kraciastej**⁴⁰ marynarce.

– Co mu jest? – zapytał Maciejewski.

– Nic, panie kierowniku. – Wzruszył ramionami Fałniewicz.

– Bardzo nieszczerliwie spadł z krzesła.

– Ojej! – powiedział z sarkazmem Zyga i stanął na marynarkę chłopaka, który próbował wstać. Bandyta znów upadł na podłogę. – I co wam powiedział?

– Niestety jeszcze nic, ale znaleźliśmy przy nim to. – Szewczyk pokazał Maciejewskiemu złoty zegarek i przeczytał napis: – „Na dziesiątą rocznicę ślubu, kochająca Helena”.

– Żonaty jesteś? – zapytał chłopaka Fałniewicz. – I to dziesięć lat?! Nawet **Cygan**⁴¹ nie żeni się tak wcześnie!

⁴⁰ kraciasty – w kratkę

⁴¹ Cygan – (potocznie) Rom, czyli członek grupy etnicznej, która pochodzi z Indii i zamieszkała w Europie około X w.; Romowie nie mają własnego państwa

– Nazywa się jakoś? – spytał Zyga.

– Ignacy Kisło **pseudonim**⁴² Mały, lat szesnaście, trzy klasy szkoły powszechnej, bezrobotny.

– Bezrobotny – powtórzył podkomisarz. – A zegarek z **zasilku**⁴³?

– Nie mój zegarek – powiedział przestraszony Mały. – Znalazłem i szedłem oddać.

– Szedłeś oddać? – zapytał Maciejewski. – To na pewno ciekawy jesteś, kto go zgubił, co? Masz pecha, bo pewien **gość**⁴⁴, który został zabity nożem. A gdzie znalazłeś? Na dzielnicy?

Kisło pokiwał kilka razy głową.

– To też bardzo ciekawe, bo faceta zabili w zupełnie innym miejscu. Miał coś jeszcze? – Zyga zwrócił się do Szewczyka.

Policjant pokazał dwa banknoty po dziesięć złotych, kilka **monet**⁴⁵ i nóż. W tym momencie zadzwonił telefon.

– Do pana. – Szewczyk podał słuchawkę Maciejewskiemu.

– Tak? – spytał Zyga.

– Serwus, Zyga, dwie sprawy – usłyszał głos Krafta. – Wysłałem Grzewicza do lombardów i miałeś rację. Jeżyk zastawił zegarek na ulicy Karmelickiej w środę, odebrał w poniedziałek. Pracownik lombardu zauważył, że cenzor miał przy sobie bardzo dużo forsy.

– No ciekawe skąd ta forsa? – zastanowił się Maciejewski.

– Poza tym Wilczek sprawdził ci tego świadka, Adama Gajca. Wypytywał sąsiadów o jego związki z Binderem i z Jeżykiem, ale nie dowiedział się niczego ciekawego. Chcesz szczegóły?

– Jeśli nie są ciekawe, to nie. Coś jeszcze? Bo jestem zajęty.

⁴² pseudonim – nazwa stosowana zamiast prawdziwego imienia i nazwiska

⁴³ zasiłek – tutaj: pieniądze przyznawane komuś, kto jest w trudnej sytuacji materialnej (np. zasiłek: dla bezrobotnych, dla samotnej matki)

⁴⁴ gość – tutaj: (potocznie) mężczyzna

⁴⁵ moneta – metalowy pieniądz

– Nie, do jutra.

Maciejewski odłożył słuchawkę i przyjrzał się zatrzymanemu. Fałniewicz i Zielny chodzili wokół niego. Zyga zauważył, że chłopak jest coraz bardziej przestraszony.

– Możesz dalej udawać idiotę – powiedział. – Zaraz nam się znudzi i razem z jakimś **mundurowym**⁴⁶ odwieziemy cię do domu. I podamy rękę na do widzenia. Jak to zobaczą twoi koledzy, to na pewno pomyślą, że wszystko nam powiedziałeś i będziesz **miał przesrane**⁴⁷.

Ten argument przekonał Małego i w końcu zaczął mówić. Policjanci dowiedzieli się, że zegarek wygrał w karty od sąsiada. Zabójstwo na Żmigrodzie zlecił jakiś tajemniczy wąsal, a robotę wykonał Staszek Bigaj. Jednak o morderstwie Bindera na Krakowskim Przedmieściu zatrzymany nie miał pojęcia.

– No to do aresztu z nim! – zakończył przesłuchanie Fałniewicz, kiedy Mały nie miał już nic więcej do powiedzenia.

Maciejewski z Zielnym wstali, podali ręce Szewczykowi i ruszyli do wyjścia.

*

Swierżawin siedział w hotelowym pokoju i studiował plan Lublina, kiedy ktoś zapukał do drzwi.

– Pomyłka, nic nie zamawiałem! – zawołał i wyjął pistolet.

– To swój! – usłyszał z korytarza znajomy głos.

Otworzył drzwi i powiedział:

– Nie byliśmy umówieni.

– Nie byliśmy umówieni?! – powtórzył nieproszony gość w jasnym płaszczu i wszedł do pokoju. – Pan chyba zapomina,

⁴⁶ mundurowy – policjant, który chodzi w mundurze

⁴⁷ mieć przesrane – (wulgarnie) mieć duże kłopoty, problemy

że tylko dzięki moim przyjaciółom nie siedzi pan w więzieniu. I że pańska wypłata zależy od tego, czy nasz plan się uda. A jest ktoś, kto może nam przeszkodzić. Dostaliśmy właśnie wiadomość od naszego informatora z policji.

– Dziennikarz?

– Nie, tym razem urzędnik z cukrowni. Podobno jeszcze dzisiaj w nocy **się powiesi**⁴⁸. Ale trzeba mu trochę pomóc...

*

Maniek i Graba weszli do śmierdzącego mieszkania w starej kamienicy, gdzie czekał na nich Staszek Bigaj i trzech innych bandytów.

– A gdzie Mały? – zapytał Bigaj i zapalił papierosa.

– Cholera go wie. Może gdzieś pije – wzruszył ramionami Maniek. – Nie widziałem go dzisiaj. Co to za nowa robota?

– Amerykańska. – Bigaj wskazał na litrową flaszkę. – Niech któryś poleje.

Usiedli przy stole w sześciu: Bigaj, Maniek, Graba, dwaj bracia Borkowie i Zdun.

– Rano rozmawiałem z Wąsalem. Powiedział, że jeden facet powiesi się dziś w nocy, tylko trzeba mu trochę pomóc.

Maniek aż się **zakrztusił**⁴⁹ wódką i zaczął kaszleć.

Zdunowi wypadł z ust papieros.

– Powiesić?! Kurwa, Stachu, ja jestem uczciwy złodziej. Nie zabijam ludzi – powiedział Zdun.

⁴⁸ powiesić się – popełnić samobójstwo przez powieszenie, czyli przy użyciu sznura

⁴⁹ zakrztusić się – stracić na chwilę oddech podczas przełykania jedzenia lub picia; zadławić się

– A kto przedwczoraj chodził ze mną na **mokrą robotę**⁵⁰? – przypomniał mu Bigaj.

– Ale to nie ja go dźgnąłem! – krzyknął Zdun, po czym dodał spokojniej: – Można postraszyć faceta nożem, nawet pistoletem, ale nie żeby go zabijać. Kurwa, Stachu, będziemy mieć kłopoty przez tego Wąsala.

⁵⁰ mokra robota – (*potocznie*) zabójstwo, morderstwo

Rozdział 5

Czwartek, 13 listopada 1930 r.

Boks nie sprawiał dzisiaj Maciejewskiemu przyjemności. Zwłaszcza taki boks! Lennertowi trudno było walczyć ze skaleczoną ręką. Zyga czuł się jak w szkółce bokserskiej dla młodzieży. Dobrze, że trener Szymański poszedł na papierosa i tego nie widział.

A podkomisarz miał dzisiaj wielką chęć poboksować na serio! Był zły na Lennerta, że nic mu nie powiedział o Achajczyku. Choć z drugiej strony, czy musiał? Brał przecież udział w finansowaniu prac na Zamku, więc to oczywiste, że współpracował z profesorem. I skąd Lennert miałby wiedzieć, że Zyga interesuje się Achajczykiem!

– Przepraszam! – krzyknął Zyga, bo zbyt mocno uderzył przyjaciela.

– Co przepraszasz?! – odpowiedział Lennert. – Boksuj, jeszcze nie pora na herbatkę!

Maciejewski pilnował się, żeby oddzielić walkę od własnych emocji.

– Stasiek, a ty znasz dobrze tego... – zaczął Zyga, ale nie zdążył dodać „Achajczyka”, bo nagle dostał w twarz.

– Szlag! – Lennert odskoczył i trzymał się za zranioną dłoń.

– Może dokończymy następnym razem? Co powiesz na sobotę?

– Pewnie! Niech będzie sobota – mruknął Maciejewski.

- Kiedy Zyga wszedł do gabinetu, czekał już na niego Wilczek.
- Co tak wcześniej na odprawę? – zapytał podkomisarz.
- Tajniak spojrzał niepewnie na Krafta, potem na Maciejewskiego.
- No mów, co tam. Gajec **zauważył**¹, że za nim chodzisz?
- Gorzej, panie kierowniku – **westchnął**² Wilczek. – Ten Gajec się powiesił. Sam pan kazał, żeby obserwować go dyskretnie, dlatego wczoraj ustaliłem tylko adres i kilku jego znajomych. Dzisiaj miałem kontynuować, tylko że rano nie przyszedł do pracy i...
- Skąd wiesz?
- Dostaliśmy informację z Dwójki.
- Kto pojechał na miejsce zdarzenia?
- Nie zgadniesz! – Pokręcił głową Kraft. – Tomaszczyk.
- Maciejewski usiadł. Nie podobało mu się to. Dlaczego Tomaszczyk nie wysłał do trupa kogoś innego?
- Kto jeszcze wiedział, że obserwujecie Gajca? – zwrócił się do Wilczka podkomisarz.
- Kto wiedział?... – zastanowił się tajniak. – No pan, komisarz Kraft, ja... Więcej nikt, chyba nikt.
- Wilczek, przypomnij sobie cały wczorajszy dzień. Z kim gadałeś, kto cię widział? Czy Tomaszczyk wiedział, że obserwujemy Gajca?
- Z nikim nie rozmawiałem o tej sprawie, panie kierowniku, jak Boga kocham! – wałnął się w piersi. – Wróciłem, napisałem raport i oddałem go komisarzowi Kraftowi.
- Panie komisarzu... – wtrącił się niepewnym głosem Kraft.
- Pamięta pan, jak wczoraj do pana telefonowałem? Na Dwójkę – przypomniał. – Wtedy na chwilę zajrzał Tomaszczyk. Mógł usłyszeć.

¹ zauważyć – zobaczyć coś

² westchnąć – głęboko odetchnąć, często w sytuacji zdenerwowania lub smutku

Maciejewski przypomniał sobie tamte słowa. To było tylko kilka zdań, ale były w nim aż trzy nazwiska: Gajec, Binder i Jeżyk.

Wściekły Maciejewski poszedł do pokoju Tomaszczyka. Ten siedział przy biurku i uzupełniał papiery.

– Od kiedy to, Tomaszczyk, znasz się na robocie kryminalnej? – zaatakował śledczego. – Dlaczego jedziesz na miejsce zbrodni, a ja dowiaduję się o tym po fakcie?

– Piszę właśnie raport... – zaczął podkomisarz i poprawił nerwowo okulary.

– I bardzo dobrze, że piszesz, bo za pół godziny chcę go widzieć na swoim biurku!

*

Maciejewski, Fałniewicz i Zielny pojechali na Krochmalną, obejrzeć mieszkanie Gajca.

Weszli po schodach na pierwsze piętro kamienicy. Zyga miał już otwierać drzwi do kawalerki denata, gdy z sąsiedniego mieszkania wyrzała kobieta.

– A panowie co? – zapytała niegrzecznie.

Fałniewicz zajrzał do notesu.

– Pani Godrzycka? Jesteśmy z policji, Wydział Śledczy.

– Przecież była tu już policja.

– Podkomisarz Maciejewski. – Zyga uklonił się kobiecie. – Pojawiły się nowe fakty. Czy możemy zadać pani kilka pytań?

– Ale ja już wszystko powiedziałam.

– Tak, oczywiście, ale jest jedna rzecz, bardzo ważna. Czy na pewno pan Gajec był sam w mieszkaniu, zanim **popęłnił samobójstwo**³.

³ popęłnić samobójstwo – zabić siebie

– No jak mówiłam temu policjantowi, co tu był... – Zaczęła i poprawiła nerwowo włosy. – Pan Gajec był pijany i do domu odprowadzili go koledzy. Wszyscy bardzo hałasowali. Ale weszli tylko na chwilę i od razu wyszli.

– A skąd pani wie, że wyszli? – zapytał Fałniewicz. – Czy pani ich widziała?

– Nie widziałam, ale słyszałam drugi raz kroki kilku ludzi. A potem aż do rana była cisza.

– A czy pani zdaniem pan Gajec miał powód, żeby popełnić samobójstwo? – zapytał Maciejewski.

– Czy ja wiem? – Wzruszyła ramionami. – Ale ostatnio lubił wypić.

Tajniacy podziękowali grzecznie sąsiadce i poszli sprawdzić mieszkanie denata.

*

– Skoro, jak mówi sąsiadka, wszyscy od razu wyszli, to nie zdążyli powiesić Gajca – stwierdził Zielny, kiedy byli już w mieszkaniu.

– Zielny, pomyśl – zaczął tłumaczyć Zyga. – Z mieszkania Gajca wyszło kilka osób, ale to nie znaczy, że wszyscy. Godrzycka ich nie widziała, więc nie może być pewna, że nikt nie został.

Tajniacy rozglądali się po kawalerce denata. W niewielkim pokoju stało zasłane łóżko, stół, szafa i regał z książkami. Z żyrandola ciągle zwisał kawałek liny. Zyga wyjrzał przez okno i zobaczył na dole sporą kupę piachu.

– Cholera! – krzyknął.

– Co, panie kierowniku? – zapytał Fałniewicz.

– Gajec nie popełnił samobójstwa. Przyprawdzili go w kilku, ale jeden został w mieszkaniu. Pomyślcie, jeśli Gajec był tak pijany, że nie mógł trafić do domu, to czy dałby radę zdjąć żyrandol, a potem się powiesić? Raczej nie.

– Ale wysoki i trzeźwy mężczyzna bez problemu może zdjąć zyrandol i powiesić pijanego człowieka – dodał zadowolony Zielny.

– No właśnie! Morderca został w mieszkaniu, wlał w Gajca jeszcze szklankę wódki, a potem go powiesił – wyjaśniał dalej podkomisarz.

– No ale jak wyszedł? Ta sąsiadka by słyszała.

– Czytałeś przecież raport, Fałniewicz! – zniecierpliwił się Zyga. – Okno było uchylone. Facet skoczył na tę kupę piachu i uciekł. Idźcie spytać dozorcę, czy nie widział śladów butów rano.

Maciejewski został sam w pustym mieszkaniu. Nie mógł przestać myśleć o Tomaszczuku i jego raporcie:

...W mieszkaniu denata oprócz rzeczy osobistych znaleziono:

a – sześć **czeków**⁴ **in blanco**⁵ z podpisem: R. Binder /**w załączeniu**⁶ wraz z numerami/;

b – 38 zł 12 gr w gotówce;

c – pustą butelkę po wódce „Luksusowa” z odciskami palców denata;

d – liczne wydania gazety „Głos Lubelski” /legalnej, związanej ideowo z pravicową opozycją/.

Lekarz sądowy stwierdził, że denat popełnił samobójstwo przez powieszenie.

Prawdopodobny przebieg zdarzeń:

I. W nocy z 9 na 10 listopada Adam Gajec, człowiek **niezrównoważony**⁷ oraz sympatyk **skrajnej**⁸ prawicy /zeznania

⁴ czek – dokument, który ktoś wystawia bankowi, żeby wypłacił wymienionej w nim osobie pieniądze z jego konta

⁵ *in blanco* [czytamy: in blanko] (włoski) – podpis na niewypełnionym formularzu, dokumencie, wekslu itp.

⁶ w załączeniu – tutaj: o dokumentach dodanych do raportu; załącznik

⁷ niezrównoważony – chory psychicznie, niestabilny emocjonalnie

⁸ skrajny – maksymalnie odbiegający od średniej (np. skrajny: nacjonalista, pesymizm; skrajna: opinia, głupota)

sąsiadki denata, F. Godrzyckiej, w załączeniu/ poszedł do mieszkania redaktora „Głosu Lubelskiego” R. Bindera, po czym zamordował go z powodu różnic politycznych.

II. Z mieszkania zamordowanego ukradł podpisane czek.

III. W nocy z 12 na 13 listopada po wypiciu w nieznanym towarzystwie /zeznania F. Godrzyckiej/ dużej ilości alkoholu /raport lekarski/ z powodu **wyrzutów sumienia**⁹ popełnił samobójstwo i nie pozostawił listu pożegnalnego...

Widać było, że Tomaszczyk jest mistrzem fałszowania faktów. W jego raporcie prawie nic nie było prawdą, a jednak wszystko do siebie pasowało.

A ja myślałem, że przysłali go, żeby zrobić mi na złość, pomyślał Zyga.

Ale Tomaszczyk miał ważniejsze zadanie: nie pozwolić, żeby podkomisarz odnalazł zabójcę Bindera i pilnować by afera na Zamku nie **wyszła na jaw**¹⁰. Dlatego zginął Jeżyk, kiedy już przestał być potrzebny do cenzurowania gazety, a potem musiał zamilknąć Gajec, który za dużo widział.

Uwagę Zygi zwróciła kwota wpisana do raportu Tomaszczyka: 38 zł 12 gr. Trochę małe oszczędności jak na urzędnika cukrowni, pomyślał. Ten idiota Tomaszczyk pojęcia nie ma o robocie kryminalnej i na pewno coś **przeoczył**¹¹.

Zyga zaczął się rozglądać po kawalerce denata. Zaglądał pod meble, przeglądał książki, sprawdzał szuflady...

Do mieszkania wrócili tajniacy.

⁹ wyrzuty sumienia – niepokój wynikający z poczucia, że zrobiło się coś złego

¹⁰ wyjść na jaw – (*frazologizm*) coś, co dotąd było ukrywane, staje się jawne (np. prawda, tajemnica, zbrodnia wyszła na jaw)

¹¹ przeoczyć – nie zobaczyć czegoś, pominąć

– Były ślady na piasku... – zaczął Zielny. – Co pan robi, kierowniku? – zapytał, kiedy zobaczył, jak Maciejewski **zwija**¹² dywan.

– Zamknijcie drzwi – powiedział Zyga i zaczął pukać w podłogę.

Falńiewicz zdjął płaszcz i obaj wywiadowcy przyłączyli się do poszukiwań.

– Głębokie ślady – mówił dalej Zielny. – Ktoś ciężki z dużymi stopami. Na tej kupie piachu, co pan mówił. Ale dozorca lubi porządek i rano posprzątał. No i nie mamy żadnych dowodów.

– Trudno. Przynajmniej więcej wiemy. Cicho! – Maciejewski zatrzymał się obok nogi stołu. Zastukał jeszcze raz w podłogę. Usłyszeli echo. – Przesuwamy.

Pod podłogą leżała ukryta szara koperta, a w niej pieniądze. W sumie ponad tysiąc złotych.

– Oszczędny był – pokiwał głową Zielny.

Maciejewski się uśmiechnął.

– Macie tu po dwieście złotych i nikomu ani słowa. Przyda nam się, bo dzisiaj wieczorem idziemy do „Europy” – powiedział.

– Czy to może pana imieniny? – ucieszył się Zielny.

– Nie tym razem. Mamy tam robotę. Będziemy obserwować mecenasa Lennerta i profesora Achajczyka, są umówieni na spotkanie.

*

Kiedy Maciejewski wrócił na komisariat, komendant był jeszcze u siebie. Na korytarzu słysząc było jakąś nerwową rozmowę.

– Niech pan nie wchodzi – ostrzegła Zyge sekretarka, panna Jula. – Pan nadkomisarz ma... gości.

Maciejewski spojrzał na nią zdziwiony, ale dziewczyna mówiła całkiem serio.

¹² zwijać – rolować

– Niech pan poczeka. – Wskazała krzesło. – O, zaczyna krzy-
czeć! – zauważyła podekscytowana. – To nie potrwa długo.

– Ja mam zrozumieć?! – z gabinetu słychać było głos **oburzo-
nej**¹³ kobiety. – Ja nie mogę zrozumieć! Powtarzam panu, że jakiś
pirat drogowy¹⁴ przejechał w piątek po południu moją **suczkę**¹⁵.
To była **rasowa**¹⁶ pekinka. Od razu zawołałam policjanta i co? I nic!
Prawie od tygodnia słyszę, że a to morderstwo, a to inna kradzież.
Wiem, że to poważne sprawy, proszę pana! Ale czy to znaczy,
że jak jest poważna sprawa, to wszystkie inne są ignorowane?

– Kto tam jest? – spytał sekretarkę podkomisarz.

– Salwiczowa, żona starosty.

Maciejewski przypomniał sobie słowa swojego przyjaciela, że
w niedzielę ugryzł go pekińczyk pani starościny. Tak, Lennert
zawsze miał swoje małe tajemnice, jeśli chodzi o kobiety, ale
nigdy nie kłamał. Skoro pekinka zginęła w piątek, to nie mogła
go zranić w niedzielę...

Zyga wstał nerwowo i ruszył do wyjścia.

– Dokąd pan idzie? Chciał pan mówić z komendantem! –
krzyknęła za nim panna Julia.

*

Zielny oddał **szatniarzowi**¹⁷ płaszcz i kapelusz i poprawiał
włosy przed lustrem w hallu. Fałniewicz siedział w jednym z foteli

¹³ oburzony – okazujący sprzeciw lub niezadowolenie i gniew z jakiegoś powodu

¹⁴ pirat drogowy – osoba, która bardzo szybko i niebezpiecznie jeździ samochodem; łamie przepisy drogowe

¹⁵ suczka, suka – pies płci żeńskiej

¹⁶ rasowy – o zwierzętach: czystej krwi

¹⁷ szatniarz, szatniarka – osoba, która pracuje w szatni, tj. w miejscu, w którym zostawiamy kurtki i płaszcze (np. w szkole, w teatrze)

obok portierni i rozwiązywał krzyżówkę. Kiwnął Zielnemu głową na znak, że wszystko jest w porządku.

Maciejewski czekał w korytarzu na pierwszym piętrze, w pobliżu pokoju Achajczyka.

W restauracji „Europa” orkiestra grała miłosne piosenki, ale na parkiecie tańczyły tylko trzy pary. Zielny rozejrzał się po sali. Lennert siedział przy stoliku z Achajczykiem. Profesor był wyraźnie zdenerwowany, coś tłumaczył i mocno gestykulował, a mecenas próbował go uspokoić.

– Szanowny pan życzy sobie miejsce dla jednej osoby? – Przy tajniaku nagle pojawił się kelner.

– Czy tamten jest wolny? – zapytał Zielny i pokazał stolik naprzeciw Lennerta i profesora.

– Oczywiście.

Kiedy tajniak usiadł, zamówił kawę i kieliszek koniaku.

– A może zechce pan ciastko do kawy? Jeśli wolno zarekomendować...

– Nie, nie – pokręcił głową. – Potem jeszcze zobaczymy.

Kiedy został sam, dokładniej rozejrzał się po sali. Zajęta była dopiero połowa stolików, ale goście wciąż przychodzili. Lennert tłumaczył coś profesorowi i lekko gestykulował dłonią.

Przyszedł kelner z zamówieniem. Tajniak od razu zapłacił i wyciągnął z kieszeni papierosy. Zapalił i zaczął powoli pić kawę.

Orkiestra grała, a na parkiecie bawiło się już kilkanaście par. Zielny zauważył, że rozmowa Lennerta i Achajczyka robi się coraz bardziej nerwowa. Zaczął się zastanawiać, jak się do nich zbliżyć. Wtedy zobaczył przy jednym ze stolików samotną pannę.

Zapiął marynarkę i podszedł do dziewczyny.

– Dobry wieczór. Czy mogę panią prosić do tańca?

– O mój Boże! – zaśmiała się dziewczyna i podała mu rękę.

Objął¹⁸ ją i poprowadził w tańcu w kierunku Lennerta i Achajczyka.

– Niech pan się jeszcze zastanowi – mówił mecenas. – Panie profesorze, już za późno na zmiany. I pan, i ja, choćbyśmy chcieli... można wygrać albo przegrać... składam korzystną ofertę...

Tajniak starał się tańczyć jak najbliżej obserwowanych mężczyzn, ale niestety nie słyszał wszystkiego.

Orkiestra skończyła grać, więc odprowadził uśmiechniętą dziewczynę do stolika. Ukłonił się i wrócił do swojego kieliszka koniaku. Po kilku minutach, postanowił przespacerować się do baru i **nadstawić ucha**¹⁹, kiedy zbliżył się do Lennerta i profesora.

– Gdybym wiedział, że będziecie chcieli... – mówił Achajczyk.

– Każdy się zabezpiecza... na miłość boską, proszę nie... pan jest tak samo odpowiedzialny. I nie tak głośno, bo... wie pan, co może się stać, kiedy...

Więcej Zielny nie usłyszał. Stał przy barze, powoli odwrócił się i zobaczył, jak wściekły Achajczyk rzuca na stół pieniądze, wstaje i wychodzi. Po drodze wpadł na niego jakiś pijany wąsal i oblał go wodą z **syfonu**²⁰. Po kilku sekundach profesor był cały mokry, jakby złapała go **ulewa**²¹.

*

– Zielny powiedział, że groził Achajczykowi – **wysapał**²² Fałniewicz, który w kilka sekund wbiegł na pierwsze piętro.

– Kto? – spytał Maciejewski.

¹⁸ objąć – tutaj: położyć rękę na czyichś plecach i lekko przytulić

¹⁹ nadstawić ucha – spróbować coś usłyszeć; podsłuchiwać

²⁰ syfon – butelka do domowego wytwarzania wody gazowanej

²¹ ulewa – bardzo mocny deszcz

²² wysapać – wypowiedzieć coś z trudem, a przy tym oddychać ciężko, najczęściej ze zmęczenia po wysiłku fizycznym

– Lennert.
– Lennert?! – powtórzył z **niedowierzaniem**²³ Zyga.
– Tak, panie kierowniku.
– Zielnemu coś się musiało **popierdzielić**²⁴ ... – podkomisarz urwał.

Przez chwilę wydawało mu się, że Lennert idzie korytarzem w ich stronę. Jednak nie, był to jakiś gość hotelowy: wysoki mężczyzna, podobny do Lennerta, ale trochę starszy i z wąsem. Gość zajrzał na moment do swojego pokoju, zabrał płaszcz i kapelusz, po czym wyszedł.

– A gdzie jest Zielny? – spytał Zyga.

– Poszedł za Lennertem.

Podkomisarz popatrzył na drzwi pokoju profesora. Zdążył je dokładnie obejrzeć w czasie, gdy Zielny bawił się na sali, a Fałniewicz rozwiązywał krzyżówkę w hallu. Pokój był zamknięty na klucz, w środku nie było nikogo. Zwyczajne drzwi, zwyczajna klamka, ale co dziwne, dywan przed drzwiami był mokry. Nie wiadomo skąd wzięła się tam kałuża.

– A gdzie Achajczyk?

– Chyba w łazience. – Fałniewicz wzruszył ramionami. – Ktoś oblał mu całe spodnie.

– Kto?

– Nie wiem, panie kierowniku. Jakiś pijany facet. O, idzie profesor! – powiedział tajniak.

Mokry Achajczyk szybkim krokiem szedł korytarzem. Maciejewski jeszcze raz popatrzył w stronę pokoju profesora i nagle w jego głowie pojawiła się dziwna myśl: kałuża na podłodze i mokre spodnie... Coś było nie tak. Ale co i dlaczego? Nie miał pojęcia.

²³ z niedowierzaniem – w sposób pokazujący, że się w coś nie wierzy

²⁴ popierdzielić – tutaj: (*wulgarnie*) pomylić

– Panie profesorze! – zawołał.

– Powiedziałem, nie będę z wami rozmawiał! – warknął tamten ze złością. Był już tylko kilkanaście kroków od swojego pokoju.

– Stać, policja! – krzyknął Maciejewski. To mógł być błąd, ale ta kałuża i te spodnie... Intuicja podpowiadała mu, że musi zatrzymać profesora.

Achajczyk ruszył jeszcze szybciej, ale Zyga dobiegł do niego, zanim tamten włożył klucz do zamka. Złapał profesora i rzucił go na ścianę.

– Jak pan może! Pan wie, kim ja jestem?!

Podkomisarz zabrał mu klucz i dokładnie go obejrzał. Był duży i metalowy.

– Proszę wybaczyć. – Maciejewski próbował uspokoić profesora. – Policja kryminalna. Podejrzewam, że grozi panu niebezpieczeństwo.

– Wy w tym mieście chyba wszyscy powariowaliście!

Zyga podszedł do pokoju, ale wciąż nie wiedział, co zrobić. Nagle zobaczył lampę, która stała na okrągłym stoliku przy schodach. Wziął ją do ręki i wyrwał z niej kabel. Odetchnął głęboko i wrócił pod drzwi.

– Cholera! – warknął pod nosem.

Założył rękawiczki, włożył **wtyczkę**²⁵ w mokrą kałużę pod drzwiami, a drugi koniec zbliżył do zamka... Nagle na podłogę poleciały **iskry**²⁶ jak z fajerwerków na Nowy Rok. W całym hotelu na chwilę zgasły światła.

Przerażony podkomisarz spojrzał na profesora. Spocony Achajczyk wytarł czoło chusteczką.

²⁵ wtyczka – część kabla, którą wkłada się do gniazdka (tj. specjalnego miejsca w ścianie, w którym jest prąd)

²⁶ iskra – błysk, ogień

– Dziękuję. – Lekko skłonił głowę.

– Fałniewicz – odezwał się Maciejewski – przyprowadź tu najpierw jakiegoś elektryka, a potem Zielnego. Znajdźcie pijaka, który oblał profesora. A pan, profesorze, zechce mi odpowiedzieć na kilka pytań.

*

– Wąsal... – mruknął Maciejewski.

– Tak, on mieszka w hotelu – dodał profesor. – Był pijany. Myśli pan?...

Zyga powoli pokiwał głową. To wszystko zaczynało mieć sens: zeznania tego Kisły z Kośminka, próba zabójstwa Achajczyka, no i ten wąsal, który minął ich na korytarzu. Wcale nie wyglądał na pijanego.

Maciejewski zadzwonił na komisariat i kazał rozpocząć poszukiwania wysokiego, dobrze zbudowanego mężczyzny z wąsami, lat około czterdziestu. Następnie zwrócił się do profesora:

– Mamy przynajmniej pół godziny na spokojną rozmowę.

Achajczyk usiadł wygodniej w fotelu, a Maciejewski zapalił papierosa.

– Musimy się cofnąć do XVII wieku – zaczął swoją opowieść profesor. – W 1656 r. mieszkańcy Lublina dowiedzieli się, że do ich miasta jadą wojska kozackie. Wszyscy, ale w szczególności Żydzi, bali się, że Kozacy ich okradną. Dlatego umówili się z **kasztelanem**²⁷ lubelskiego Zamku, że ukryją swoje majątki w głębokich **lochach**²⁸ pod zamkowym wzgórzem. Kozacy byli

²⁷ kasztelan – w dawnej Polsce do XIV wieku urzędnik zarządzający zamkiem i przyległym do niego terytorium

²⁸ loch – podziemne pomieszczenie pod dużą budowlą służące dawniej jako więzienie

w Lublinie niecały tydzień. Kradli i niszczyli wszystko, co wpadło im w ręce, podpalili synagogę i Zamek. Kiedy wreszcie wyjechali, Żydzi poprosili kasztelana o zwrot ukrytych skarbów. Ten jednak pokazał im tylko zniszczone **mury**²⁹ zamku i zablokowane kamieniami wejścia do lochów. Żydzi nie odzyskali majątku, a Zamek przez wiele lat był w **ruinie**³⁰.

– Więc chce pan powiedzieć, że ktoś znalazł wejście do tych lochów?

– Dokładnie. Na początku XIX wieku na miejscu Zamku wybudowano więzienie. W maju 1907 roku grupa więźniów uciekła stamtąd przez **kanał ściekowy**³¹. To była głośna sprawa, może nawet pan o niej słyszał.

– Tak – przypomniał sobie Zyga. – Czytałem coś o tym. Więźniowie polityczni z **PPS-u**³² i kryminalni. Około dwudziestu ludzi.

– W tej historii ważni są zwłaszcza dwaj z nich: Radosław Sierokrzewski i Wacław Kostek-Biernacki.

– Biernacki? Komendant **twierdzy brzeskiej**³³? – zdziwił się Maciejewski.

– Dokładnie ten. Człowiek blisko związany z obecną władzą. Podczas ucieczki ci dwaj weszli do kanału jako ostatni i pomylili drogę do wyjścia. Przypadkowo znaleźli jedną z jaskiń, w której ukryte były żydowskie skarby. Informację tę trzymali w tajemnicy przez wiele lat, a dzisiaj... No cóż, Biernacki jest komendantem twierdzy brzeskiej, a Sierokrzewski, dyrektorem w Ministerstwie

²⁹ mur – ściana

³⁰ w ruinie – zniszczony; ruiny – to co zostało ze zniszczonego budynku (np. ruiny domu, pałacu, zamku)

³¹ kanał ściekowy – wykop w ziemi służący do odprowadzania nieczystości i wody deszczowej

³² PPS – Polska Partia Socjalistyczna, założona w 1892 r.

³³ Twierdza Brzeska – cytadela, fortyfikacja zbudowana w pierwszej połowie XIX w., w okresie międzywojennym służąca jako więzienie

Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego. Obaj zajmują wysokie stanowiska w państwie i dzięki temu mogli w tajemnicy wykopać skarby z zamkowego wzgórza.

– A jaka była w tym pana rola?

– Poprosili mnie, żebym zajął się restauracją fresków w kaplicy, jestem przecież historykiem sztuki. Ale szybko zorientowałem się, że prowadzą tajne **wykopaliska**³⁴. Panie komisarzu, czy pan zdaje sobie sprawę, ile warte są te skarby? – **podniósł głos**³⁵ Achajczyk. – Tu nie chodzi tylko o czyste złoto. Te przedmioty mają dziś wartość historyczną! Tu chodzi o setki milionów!

– Dlaczego spotkał się pan z Binderem? Nie było w Lublinie lepszych dziennikarzy?

– Są dwie przyczyny. Pierwsza to prezes banku Lipowski, który najpierw wynegocjował dla gminy żydowskiej **odszkodowanie**³⁶, ale później stwierdził, że jednak chce odzyskać cały majątek. Dlatego z nami współpracował. Chciał nam pomóc opublikować artykuł o aferze na Zamku. Obiecał, że zapłaci komu trzeba, aby tekst nie został zablokowany przez cenzurę.

– Teraz rozumiem, jaka była rola Lipowskiego w całej sprawie – powiedział pod nosem Zyga. – A druga przyczyna?

– A druga przyczyna jest taka, że Binder, panie komisarzu, był uczciwy. Uznałem, że mnie nie oszuka. Nie spodziewałem się jednak, że ci ludzie będą tak niebezpieczni i go zabiją.

– Pan widział te kosztowności? Są tam nadal? – zapytał Zyga.

– Widziałem część w **jaskini**³⁷ pod kaplicą. Wczoraj zostały wywiezione.

³⁴ wykopaliska – prace archeologiczne, podczas których wydobywa się z ziemi przedmioty z poprzednich epok

³⁵ podnieść głos – zacząć mówić głośniej

³⁶ odszkodowanie – pieniądze wypłacane komuś, kto poniósł jakieś straty i krzywdy (np. odszkodowanie: po pożarze, po wypadku samochodowym)

³⁷ jaskinia – grota; duża dziura w skale, do której można wejść

- Kto?! Mów pan!
- **Skrzynie**³⁸ zamykali sam pan starosta i prawnik Towarzystwa Przemysłowców.
- Mecenas Lennert?! – Maciejewski zacisnął pięści.
- Mecenas Lennert – kiwnął głową profesor.
- A o czym rozmawialiście dzisiaj?
- Cóż, Lennert namawiał mnie na przyjęcie... większego **honorarium**³⁹ w zamian za milczenie.

*

Zyga świecił latarką po ścianach kaplicy zamkowej.
– Tu. – Achajczyk wskazał dziurę w podłodze kilka kroków od **ołtarza**⁴⁰.

Zeszli na dół po **drabinie**⁴¹. Stali w ciemnym, wąskim i wilgotnym korytarzu. Zyga pomyślał, że nie chciałby się tu zgubić. Ruszyli w kierunku jaskini, w której prowadzone były wykopaliska. Profesor przodem, Zyga za nim.

– Ostrożnie! – ostrzegł Achajczyk.

Podkomisarz poświecił pod nogi i przed siebie.

– Kto tu schodził?

– Ja i Lennert.

Po chwili doszli do małej jaskini.

– Tutaj było siedem skrzyń z żydowskim złotem, częściowo były przysypane kamieniami – wyjaśnił profesor.

³⁸ skrzynia – zamykany pojemnik, zrobiony z drewna, metalu lub plastiku

³⁹ honorarium – pieniądze otrzymywane za pracę

⁴⁰ ołtarz – tutaj: centralne miejsce w kościele lub w cerkwi, przy którym odprawiana jest msza

⁴¹ drabina – przenośna rzecz, dzięki której możemy wchodzić na górę (na dach, na drzewo) lub schodzić na dół (do piwnicy, z dachu, z drzewa)

Maciejewski świecił latarką po ścianach. Nagle coś błysnęło mu na ziemi. Schylił się i podniósł srebrną monetę.

– **Szóstak Wazy**⁴² – machnął ręką Achajczyk. – Śmieć, choć w dobrym stanie. Kolekcjoner zapłaciłby jakieś pięćdziesiąt, maksymalnie sto złotych.

Zyga obrócił monetę w dłoniach, zastanawiał się chwilę, czy nie włożyć jej do kieszeni. Zwyciężył rozsądek i rzucił ją pod nogi.

– Skoro już zeszliśmy razem do piekła... – uśmiechnął się Maciejewski – to mam dla pana propozycję, profesorze. Musi pan złożyć zeznania, bez tego nie mogę pana puścić. Proszę się jednak nie bać, jak tylko spiszemy **protokół**⁴³, wyślemy pana pociągiem do Lwowa, tam będzie pan bezpieczny.

⁴² szóstak Wazy – srebrna moneta o wartości 6 groszy z okresu panowania Zygmunta III Wazy (1566-1632)

⁴³ protokół – tutaj: dokument, w którym zapisuje się zeznania świadka

Rozdział 6

Piątek, 14 listopada 1930 r.

Taksówkarz, pan Florczak, miał nieformalną umowę z policją. Ponieważ w komisariatach brakowało samochodów, często woził gliny swoim fiatem i w zamian nigdy nie dostawał **mandatów**¹.

Tym razem tajniacy wynajęli go, żeby najpierw odwieźć na pociąg do Lwowa jakiegoś ważnego profesora, a potem znaleźć mecenasa Lennerta. Tego drugiego nie było w domu, więc od kilku godzin jeździli po ulicach śródmieścia. Było już po trzeciej w nocy i wszyscy zaczęli tracić nadzieję i cierpliwość.

– Cholera, nie ma go! – warknął zdenerwowany Maciejewski.

– Może „**Frascati**”², panie kierowniku? – podsunął Zielny.

– Nie, Lennert tam nie chodzi, raczej jakaś kochanka.

– Niech pan jedzie, panie Florczak. Jeszcze raz sprawdzimy na mieście.

Kierowca wolno podjechał do skrzyżowania i skręcił w prawo, w stronę teatru. Nagle zobaczyli światło reflektorów, a po chwili bordowego Peugeot. Zyga rozpoznał **tablice rejestracyjne**³, to było auto Lennerta.

– Za nim, panie Florczak! – rozkazał głośno podkomisarz.

¹ mandat – kara za łamanie przepisów drogowych (np. zbyt szybką jazdę czy parkowanie w niedozwolonym miejscu)

² Frascatti – przedwojenna restauracja, kabaret i dancing w jednym

³ tablica rejestracyjna – na pojazdach (samochód, motocykl, autobus): tablica, na której napisany jest numer rejestracyjny

W bordowym aucie na pół sekundy widać było kierowcę i dwóch pasażerów. Zyga był pewny na sto procent, że za kierownicą widzi swojego partnera z ringu. Nie zgadzał się tylko jeden szczegół. Kierowca miał wąsy.

Przebrał się cholerny wąsal!, pomyślał wściekle Maciejewski.

– No już! Za nim! – poganiał kierowcę.

– Jak w amerykańskim filmie! – zaśmiał się Zielny.

– Tak właśnie, amerykańskim – przytaknął Zyga. – *Let's go, mister Florczak!*

*

Kierowca peugeota jechał szybko pustymi Alejami Zygmuntowskimi w stronę dzielnicy Bronowice. Minał niewielki park miejski i osiedle, a następnie skręcił w ulicę Wrońską obok fabryki samolotów. Fiat pana Florczaka to zbliżał się, to oddalał od ściganego samochodu.

– Zatrzymujemy ich – stwierdził podkomisarz.

– Tu? Nie damy rady. Za wąska droga – odpowiedział pan Florczak.

Po chwili oba auta wjechały w ostry zakręt. Maciejewski musiał dwiema rękami trzymać się siedzenia, a Fałniewicz wpadł na Zielnego. Peugeot oddalił się od nich i Zyga zobaczył go przy moście na Czerniejówce. Pan Florczak zwolnił przed torami kolejowymi, potem znów **dodał gazu**⁴.

Kiedy dystans między samochodami znowu zmalał, Fałniewicz zdjął kapelusz, odkręcił w dół szybę i wychylił się z rewolwerem w dłoń.

– Strzelaj w **opony**⁵ – nakazał Maciejewski. – Chcę go żywego!

⁴ dodać gazu – w samochodzie: przyspieszyć

⁵ opona – gumowa część koła w pojazdach

Jednak Fałniewicz, klnąc pod nosem, szybko schował głowę do samochodu. Mieszkańcy kamienic przy Dolnej Panny Marii i Strażackiej wychodzili już do pracy, a strzelanie przy ludziach było zbyt niebezpieczne.

– Pojedzie na Nałęczów – powiedział z przekonaniem Maciejewski.

– Ja bym tak zrobił – kiwnął głową pan Florczak.

*

Peugeot wjechał na szosę kraśnicką. Swierżawin wiedział już, że policyjny szofer dobrze jeździ i niełatwo będzie mu uciec.

Co tu się właściwie stało?, myślał i kręcąc kierownicą.

Jeszcze dziesięć godzin temu wszystko było zgodnie z planem. Policja nie **miała pojęcia**⁶, że w nocy z soboty na niedzielę to Swierżawin odwiedził redaktora Bindera. Robotę zlecił mu ten elegancki **Polaczek**⁷.

W środę tuż po dziesiątej w nocy ciężarówka z napisem W. GRELAK – PRZEPROWADZKI bez problemu wywiozły żydowskie złoto z Zamku. Wtedy Swierżawinowi doszła kolejna robota. Razem z Bigajem i jego kolegami zaprowadził pijanego Gajca do mieszkania, a po ich wyjściu pomógł urzędnikowi cukrowni powiesić się na żyrandolu.

W czwartek najpierw wszystko **szło jak po maśle**⁸. Swierżawin odegrał rolę elektryka, a potem pijaka, który oblał profesora wodą z syfonu. Jednak kiedy wracał do siebie, zobaczył gliny przed pokojem Achajczyka, więc nawet się nie przebrał, tylko

⁶ mieć pojęcie – wiedzieć o czymś

⁷ Polaczek – (*pogardliwie*) Polak

⁸ jak po maśle – (*frazeologizm*) łatwo, bez problemów

schował do kieszeni fałszywe paszporty i swoje notatki i uciekła na miasto.

Żeby wyrobić sobie **alibi**⁹ na wieczór, poszedł do kabaretu „Frascati”. Oglądał właśnie pokaz zgrabnych tancerek, kiedy poczuł, że ktoś **klepie**¹⁰ go w ramię.

Odwrócił się i zobaczył swojego zleceniodawcę.

– Wreszcie pana znalazłem. Wyjdźmy na zewnątrz – zażądał tamten.

Swierżawin popatrzył na zegarek, minęło wpół do drugiej. Wypił ostatni łyk szampana i rzucił banknot na stół.

Kiedy znaleźli się na ulicy, wściekły szef warknął mu do ucha:

– **Spierdoliłeś**¹¹ robotę! Achajczyk żyje, a w hotelu pełno policji.

– Trochę grzeczniej, proszę szanownego pana – zauważył Swierżawin. – Policję sam widziałem, ale to nie znaczy, że...

– Tym razem znaczy – przerwał mu rozmówca. – Szuka nas cała lubelska policja. Sprowadziłem panu auto. – Wskazał ręką na bordowego peugeota. – Pojeździ pan trochę i jak spotka pan gliny, **odciągnie**¹² ich pan za miasto.

– Nie umawialiśmy się na dodatkowe zadania.

– Czy pan nie rozumie? – Rozmówca złapał go za marynarkę. – Skoro Achajczyk żyje, to policja wie o mojej roli w akcji na zamku. Pan ich odciągnie za miasto, a ja przez ten czas coś wymyślę. Za rogiem czeka na pana dwóch ludzi od Bigaja do pomocy.

– Nie podoba mi się ten plan – powiedział Rosjanin.

⁹ alibi – dowód, który świadczy o tym, że osoba podejrzana nie była w miejscu przestępstwa w momencie, kiedy je popełniono

¹⁰ klepać – delikatnie stukać

¹¹ spierdolić – (*wulgarnie*) tutaj: źle coś zrobić; zepsuć coś

¹² odciągnąć kogoś – sprawić, żeby ktoś znalazł się w innym miejscu

Ale bardziej od planu nie podobało mu się, że mają z nim jechać ci dwaj idioci.

– Jeśli policja mnie aresztuje, możesz pan zapomnieć o pieniędzach – rzucił wściekły zleceniodawca. – Do samochodu, nie ma czasu!

– **Poniatno**¹³. Daj pan kluczyki.

I teraz Swierżawin **pędził**¹⁴ bordowym peugeotem w stronę Nałęczowa.

– Siedź na dupie, gówniarzu! – warknął nagle do jednego z bandziorów Bigaja, który otworzył szybę i wystawił za okno rewolwer.

– Zastrzelę szofera i się rozbiją! – zaśmiał się chłopak.

– Jak auto podskoczy, to możesz trafić w nasze tylne koło. Zapamiętaj sobie, idioto, strzela się wtedy, kiedy ma się szansę trafić.

*

Wyjechali na prosty odcinek drogi. Po lewej stronie zobaczyli tory kolejowe, gdzieś przed nimi była już blisko stacja w Motyczu. Nagle usłyszeli gwizd pociągu.

– Jasna cholera! – zawołał pan Florczak. – Widzi pan, panie komisarzu?

Przed nimi, od strony Warszawy i Puław, widać było dym z lokomotywy. Pociąg zbliżał się do stacji, więc **dróżnik**¹⁵ zamykał już biało-czerwony szlaban. Kierowca peugeota zatrzymał się i wyskoczył z samochodu. Zaczął biec w stronę jadącego pociągu.

¹³ *poniatno* (rosyjski) – jasne, wszystko rozumiem

¹⁴ *pędzić* – tutaj: szybko jechać

¹⁵ *dróżnik*, *dróżniczka* – osoba, która zapewnia bezpieczeństwo na przejazdach kolejowych, opuszcza i podnosi szlaban, czyli barierkę, która zamyka przejazd kolejowy lub wjazd na jakiś teren (np. na parking)

Pan Florczak również ostro **zahamował**¹⁶.

– Za nim! – wrzasnął Zyga i wyskoczył z samochodu. – Stój, policja! Bo będę strzelał! Stój, Lennert!

Zielny strzelił w powietrze.

– Uwaga! – ostrzegł tajniaków Maciejewski. – Lennert ma broń!

Bandyci, którzy zostali w bordowym samochodzie, jakby zgłupieli. Dopiero po chwili zrozumieli, że szef ich zostawił, a sam chce wskoczyć do pociągu i uciec.

– Lennert, rzuć broń! – krzyknął Maciejewski.

Zielny zaczął biec w kierunku pociągu. Wąsał wskoczył do wagonu i strzelił dwa razy do policjantów. Zielny upadł obok torów.

– Szlag! Zielny **dostał**¹⁷! – krzyknął Maciejewski.

Ranny policjant podniósł się jednak na kolana, strzelił w kierunku Wąsala i trafił go w głowę. Ten najpierw wypuścił pistolet z ręki, a potem wypadł z pociągu na torowisko.

– Leeenneeert! – wrzasnął Zyga. Rzucił się w jego stronę, ale zawrócił. Musiał najpierw sprawdzić, co z Zielnym.

Zanim dobiegł do tajniaka, był już przy nim pan Florczak i przyciskał mu ranę, żeby się nie **wykrwawił**¹⁸.

W tym samym czasie otworzyły się drzwi peugeota i z auta wyszło dwóch mężczyzn **popędzanych**¹⁹ przez Fałniewicza.

– Skąd macie samochód? – zapytał.

– Ukradłem. – Wzruszył ramionami wyższy.

Fałniewicz miał ochotę mu **przywalić**²⁰.

– Na kolana! – krzyknął.

¹⁶ zahamować – zatrzymać pojazd (samochód, rower itp.)

¹⁷ dostać – tutaj: zostać trafionym kulą (ktoś do kogoś strzelił i trafił)

¹⁸ wykrwawić się – stracić dużo krwi z powodu rany

¹⁹ popędzać – mówić komuś, żeby robił coś szybciej

²⁰ przywalić komuś – uderzyć kogoś

Maciejewski powoli podszedł do ciała. Mężczyzna leżał na brzuchu, niecały metr od jego lewej ręki leżał pistolet. Lewej!, zwrócił uwagę podkomisarz. Znał Lennerta z ringu i wiedział, że nie był leworęczny.

Przyklęknął nad nim i dotknął ręką szyi. Nie żyje! Obrócił trupa na plecy. Martwy miał zamknięte oczy, a całą twarz zalaną krwią. Trudno było rozpoznać rysy, ale uwagę zwracały długie wąsy. Zyga pociągnął za nie raz, drugi...

– Co pan robi, panie komisarzu? – zapytał zdziwiony Fałniewicz.

– To nie on – wyszeptał zaskoczony Maciejewski. Pociągnął za wąsy po raz kolejny i znowu, jeszcze mocniej. – Prawdziwe! To nie Lennert.

– Nie bardzo rozumiem, panie komisarzu...

Maciejewski spojrzał na tajniaka.

– Poznajesz?

Fałniewicz zawahał się.

– Tak, to chyba ten sam, który oblał Achajczykowi ubranie.

– Ano właśnie! – Maciejewski podrapał się w głowę. – Czy to nie ten gość z hotelu „Europa”, którego widzieliśmy w korytarzu obok pokoju profesora?

– On – kiwnął głową tajniak.

Podkomisarz zaczął przeszukiwać kieszenie trupa i co chwilę wyciągał inny paszport albo dowód osobisty. Wąsał miał ich kilkanaście.

Kiedy sprawdzili już wszystkie dokumenty, Maciejewski poszedł do domku dróżnika.

– Jest tu telefon? Da się zadzwonić do Lublina? – zapytał.

– Oczywiście.

Podczas gdy **kolejarz**²¹ łączył rozmowę, Maciejewski rozejrzał się po ciasnym biurze. Stało tam niewielkie radio, z którego słychać było głos dziennikarza: *...w godzinach porannych w Lublinie miała miejsce **strzelanina**²², która zakończyła się **pościgiem**²³ samochodowym. Auto policyjne opuściło granice miasta i ruszyło za uciekającymi bandytami szosą na Nałęczów i Kazimierz Dolny. Jak się okazało, przestępcy jechali Peugeotem 201, którego ukradli znanemu w Lublinie prawnikowi, Stanisławowi Lennertowi. Kiedy pan mecenas wczesnym rankiem szedł do pracy, zobaczył jak spod kamienicy złodzieje kradną jego auto. Próbował ich zatrzymać i postrzelił z rewolweru jednego z bandytów, a dwaj pozostali uciekli. Policjanci pogratulowali panu Lennertowi odwagi, a my dowiedzieliśmy się nieoficjalnie, że pan mecenas w czasach młodości był bokerskim wicemistrzem i ten męski sport uprawia do dziś. Jak tego dowiódł...*

– Jezus Maria! – pokręcił głową kolejarz. – Co za gość!

Maciejewski nic nie powiedział. Papieros zgasł mu w ustach.

...Była to telefoniczna relacja naszego korespondenta wysłanego do Lublina, przypomnijmy, w związku z zagadkowym morderstwem tamtejszego dziennikarza Romana Bindera. Tu mówi Polskie Radio Warszawa. Za chwilę muzyczny kwadrans z trio skrzypcowym z...

*

Maciejewski jeszcze raz przeczytał raport Tomaszczyka. Był pewny, że jedną kopię miał już starosta Salwicz, a inne redaktorzy gazet.

²¹ kolejarz – człowiek, który pracuje na kolei (np. jeździ pociągiem, jest dróżnikiem)

²² strzelanina – sytuacja, w której ludzie strzelają do siebie

²³ pościg – ściganie kogoś w celu złapania go; ścigać kogoś – jechać za kimś

Kiedy podkomisarz i jego ludzie ścigali przestępców, w Lublinie z pomocą Polskiego Radia stworzono oficjalną wersję wydarzeń z ostatniego tygodnia. Lennert został bohaterem, a Gajec psychopatycznym zabójcą politycznym. Brzmiało to logicznie i wszyscy byli z tej wersji zadowoleni.

Zyga wszedł do gabinetu komendanta.

– Jest pan – kiwnął głową nadkomisarz Sobociński.

– Przepraszam, panie komendancie. Chciałem jak najszybciej wysłać do Warszawy odciski palców tego zabitego szefa bandy. W naszym archiwum takich nie ma. No i jego liczne nazwiska. U nas nie był **notowany**²⁴.

– Proszę siadać, podkomisarzu – powiedział Sobociński i zwrócił się do Tomaszczyka: – proszę kontynuować.

– Panie komendancie – odezwał się polityczny – chciałem powiedzieć, że to, co się tutaj dzieje, jest dla mnie szokujące. Jak to możliwe, że w akcji policyjnej są ranni i zabici. Zabity został główny podejrzany i bez jego zeznań nie mamy szans, aby dowiedzieć się prawdy. No i ten skradziony peugeot! Jaki wstyd dla policji! Właściciel sam łapie złodzieja. No i mamy szczęście, że podczas pościgu nie było ofiar cywilnych, bo sam pan komendant rozumie...

– Wystarczy – przerwał mu nadkomisarz. Co pan na to, podkomisarzu Maciejewski?

– Obawiam się, że nic. Jak najszybciej napiszę raport i przyniosę go na pańskie biurko. Na pańskie, bo jeśli chodzi o to, co myśli o mojej pracy pan Tomaszczyk, to za głupi jest, żeby mnie pracy kryminalnej uczyć.

²⁴ notowany – o człowieku, który popełnił przestępstwo i jego nazwisko znajduje się w kartotece kryminalnej

– Won! – wrzasnął nadkomisarz. – Obaj poszli won! Panie Maciejewski, raport za godzinę! A pan, Tomaszczyk... też lepiej nie pokazuj mi się na oczy.

*

Zyga wszedł do swojego gabinetu.

– Czy mogę coś dla ciebie zrobić? – zapytał go Kraft.

– Dziękuję, Gienek. Jutro z rana odprawa całego **kierownictwa**²⁵ z miasta. Jeśli naprawdę chcesz mi pomóc... – Maciejewski przerwał.

– Tak?

– **Wyciągnij**²⁶ gdzieś Tomaszczyka. Niech zniknie z za swojego biurka na kwadrans. A potem bądź tak dobry...

– ...i zaraz o tym zapomnij? – zapytał zastępca.

– Ano właśnie – ucieszył się Zyga.

– W porządku. – Kraft wstał. – Fałniewicz da ci znać, jak będzie czysto.

Gdy Maciejewski został sam, zaczął nerwowo chodzić po pustym gabinecie. W prawej kieszeni marynarki miał szarą kopertę z mieszkania Gajca. Po raz kolejny przemyślał swój plan.

Do gabinetu zajrzał Fałniewicz i ściszym głosem powiedział:

– Czysto.

– No to do roboty – mruknął pod nosem Maciejewski.

²⁵ kierownictwo – grupa kierowników (szefów)

²⁶ wyciągnąć kogoś skądś – tutaj: sprawić, aby ktoś poszedł do innego miejsca (np. wyciągnąć kogoś: z domu, z pokoju)

Rozdział 7

Sobota, 15 listopada 1930 r.

Odprawa trwała już prawie godzinę. Sobociński najpierw omówił wszystkie sprawy, na które ostatnio nie mieli czasu z powodu morderstwa Bindera i Jeżyka.

Wreszcie doszli do samobójstwa Gajca. Tomaszczyk sięgnął po swoją teczkę z dokumentami. I kiedy ją otworzył, na podłogę wypadła szara koperta, a z niej wysypały się pieniądze. Kierownicy komisariatów patrzyli na to w milczeniu, a zdziwiony Sobociński odłożył pióro na stół.

– A tego chyba nie było na liście dowodów rzeczowych – pierwszy odezwał się Zyga.

Tomaszczyk najpierw patrzył zszokowany na banknoty, a potem zaczął je zbierać. Była to najgłupsza rzecz, jaką mógł zrobić, bo zostawiał przy tym swoje odciski palców.

– Panie komendancie – zareagował Maciejewski. – Proszę o zgodę na zabezpieczenie tej koperty jako dowodu. Podejrzewam, że znajdują się na niej odciski tego samobójcy, Adama Gajca. Na banknotach również.

Tomaszczyk wyprostował się. Nadal milczał, ale jego twarz była coraz bardziej czerwona. Aspirant Szewczyk z III Komisariatu pierwszy zrozumiał, co się dzieje. Wstał i stuknął obcasami.

– A tak – mruknął Sobociński w stronę mundurowych. – Panowie są wolni.

Dopiero gdy zamknęły się za nimi drzwi, Tomaszczyk odżył głos.

– To prowokacja, panie nadkomisarzu! – wykrzyknął.

– Czyja, do ciężkiej cholery?! – Nadkomisarz walnął otwartą ręką w stół. – Może ja oszczędzałem tylko po to, żeby pana skompromitować, co?

– Panie komendancie – wtrącił się Zyga. – Znajomi Gajca zeznali, że miał oszczędności. A podkomisarz Tomaszczyk napisał w raporcie, że nie znalazł żadnych pieniędzy. Więc gdzie one są? No chyba oczywiste, że widzimy je przed sobą.

– Panie Tomaszczyk – warknął komendant – tam jest maszyna do pisania. Siadaj pan i pisz **oświadczenie**¹. Jeden egzemplarz zostanie u mnie, drugi zabezpieczy podkomisarz Maciejewski...

– Ale jakie oświadczenie? – spytał Tomaszczyk i kropla potu spłynęła mu po nosie.

– Co pan?! Zwyczajne. Że wziął pan sobie dowód rzeczowy i nie napisał o nim w raporcie. A teraz przyznaje się pan do błędu, żałuje i tak dalej. Będę bardzo szczęśliwy, kiedy pan wreszcie zniknie z mojego komisariatu.

– **Odmawiam**²! Kategorycznie odmawiam! – Tomaszczyk zerwał się z krzesła.

– Woli pan, żebym nadał tej sprawie bieg oficjalny? Nawet jeśli się pan się obroni, straci pan pracę, to pewne.

Tomaszczyk wyglądał coraz bardziej żałośnie. Maciejewski wolałby go co prawda widzieć na **ławie oskarżonych**³, ale jako doświadczony policjant wiedział, że to był rozsądny kompromis.

¹ oświadczenie – dokument, w którym osoba pisząca informuje o czymś, co jej dotyczy

² odmawiać – nie zgadzać się

³ ława oskarżonych – miejsce, na którym w sądzie siedzi oskarżony

– Pisz pan, do cholery, pókim dobry, **kurwa-jego-mać**⁴! – komendant wypuścił przekleństwo, poderwał się i ponownie wskazał Tomaszczykowi biurko z maszyną do pisania.

– Papier i **kalka**⁵ w szufladzie – objaśnił Zyga.

*

– A teraz wynoś się pan! – warknął Sobociński. – Na zawsze. Tomaszczyk bez słowa wyszedł z gabinetu. Maciejewski zabrał ze stołu swoją kopię oświadczenia i wstał.

– To jeszcze nie koniec pańskich kłopotów – zatrzymał go komendant. – Niech pan siada.

Zyga spojrzał zdziwiony na Sobocińskiego. Komendant zagryzł wargi i pokiwał głową.

– Idą ciężkie czasy – mruknął. – Żegnamy się. Za dwa tygodnie muszę być w Rzeszowie. Będę komendantem powiatu.

– A kto na pana miejsce? – spytał Zyga.

– Nadkomisarz Makowiecki, komendant z Białej Podlaskiej.

– Nie znam, panie nadkomisarzu – pokręcił głową śledczy.

– To pan pozna, i to dobrze. Oficjalnie piszą, że bardzo dobry oficer, ale między nami: skurwysyn.

– Bardzo mi przykro, panie nadkomisarzu.

– Już niedługo będzie panu jeszcze bardziej przykro. Niech się pan, na miłość boską, przestanie spóźniać na służbę i zacznie normalnie się ubierać.

– Tak jest.

– A jakby było źle, niech pan pisze. Spróbuję pana przenieść do Rzeszowa.

⁴ kurwa jego mać – (wulgarnie) przekleństwo

⁵ kalka – cienki papier służący do kopiowania tego, co się pisze lub rysuje

*

Maciejewski długo patrzył na telefon, zanim podniósł słuchawkę i wykręcił 5-15.

– Dzień dobry, czy mogę poprosić do telefonu siostrę Różę Marczyńską.

– Już idę, proszę poczekać.

Nie minęło pół minuty, kiedy usłyszał głos Róży.

– Halo? Róża Marczyńska przy aparacie.

– Dzień dobry, tu Munio.

Kraft, który właśnie jadł kanapkę, omal się nie zakrztusił. Podkomisarz stanął tyłem, żeby na niego nie patrzeć, i kontynuował:

– Nie masz pojęcia, co to był za koszmarny tydzień, za to dziś zapraszam cię na kolację. Co ty na to?

– Muniu, nie gniewaj się, ale nie dzisiaj. Może po niedzieli... Teraz chłodno i jest dużo pacjentów, a ja tak łatwo się męczę! Na pewno do ciebie zadzwonię – powiedziała i odłożyła słuchawkę.

– Fatalnie – odezwał się Gienek. – Zamiast przeprosić, że nie dzwoniłeś, ty jeszcze wyznaczasz jej termin spotkania.

– A co ty możesz o tym wiedzieć? – skrzywił się Zyga.

– Więcej niż myślisz. Jestem w małżeństwie prawie dziesięć lat i nigdy się z żoną nawet nie pokłóciłem. Jak mi nie wierzysz, to zapytaj Zielnego.

– Bardzo dowcipne – mruknął podkomisarz.

*

W sali gimnastycznej **WKS-u**⁶ słysząc było walenie w bok-serski worek. Podkomisarz Maciejewski wyrzucał z siebie złość nazbieraną w ciągu ostatnich dni. Trener Szymański próbował z nim pogadać, ale bez efektów. Poszedł więc na papierosa.

⁶ WKS – Wojskowy Klub Sportowy

Do sali wszedł elegancki mężczyzna i zatrzymał się obok Maciejewskiego.

– Serwus, Zyga – powiedział. Podkomisarz odwrócił się. Przed nim stał Lennert: w swetrze, szerokich spodniach i sportowych butach. *Déjà vu!* Wyglądał identycznie jak przed tygodniem. – Mam nadzieję, że pamiętasz, że byliśmy umówieni – dodał ze złośliwym uśmieszkiem.

Maciejewski wytarł pot z czoła.

– Cóż, umówieni byliśmy. Ale nie spodziewałem się, że będziesz o tym pamiętał, Lennert. Tyle miałeś atrakcji!

– Jak mógłbym zapomnieć o walce z tobą? – Prawnik zaczął ściągać sweter.

Maciejewski wskoczył na ring, zrobił krótki bieg w miejscu i parę wymachów ramionami. Za chwilę Lennert przeszedł pod liną i stanął na linii startowej.

Podkomisarz zaatakował pierwszy, kilka razy próbował uderzyć przeciwnika, ale ten **robił uniki**⁷. Wtedy dostał kilka celnych uderzeń w klatkę piersiową i o mało się nie przewrócił.

– Coś ci dzisiaj nie idzie – skomentował Lennert.

Zyga ruszył do kolejnego ataku.

– To było całkiem sprytne – warknął podkomisarz – wynająć **zamiejscowego**⁸ mordercę, żeby zabił Bindera, a na cenzora wysłać bandziorów z Kośminka. Złapani powiedzą, że chcieli tylko ukraść portfel i że jakiś wąsał zlecił im robotę. A więcej żaden prawdy nie powie, bo sam gównu wie, co?

– Ciekawa teoria... Kontynuuj!

– Proszę bardzo... Jeżyk musiał zginąć, bo wiedział prawie tyle co Binder. Jednak biała plama cenzury czasem więcej powie

⁷ robić uniki – tutaj: ruszać się w taki sposób, aby ktoś nie mógł nas uderzyć

⁸ zamiejscowy – znajdujący się w innym miejscu (mieście) albo pochodzący z innego miejsca (miasta)

niż całe strony druku. Jeżyk **schrzanił**⁹ robotę, nie powinien zostawiać zdjęcia Achajczyka w gazecie.

– Strasznie szczegółowy jesteś, Zyga.

– I gratulacje z powodu Żydów. Coście im dali? „Wolisz pan, panie Golder, dostać sto tysięcy do ręki czy bić się o milion?”. Polak by się bił, a pan Lipowski wybrał dobry interes.

Maciejewski dostał w twarz od Lennerta, aż mu się zrobiło ciemno przed oczami. Chwilę odczekał i kontynuował:

– Wąsal to też był niezły pomysł. Ciekawy jestem, czy wynająłeś właśnie tego bandziora, bo był do ciebie podobny, czy zauważyłeś to dopiero później? I pomogło ci to obmyślić chytry plan: wszystkim kieruje tajemniczy wąsal, a nie pan mecenas z gębą gładką jak pupa **niemowlaka**¹⁰.

Lennert nie odpowiedział. Zaatakował znowu. Maciejewski uciekł w stronę **naroźnika**¹¹, ale zdążył otrzymać kilka trafień.

– Najciekawszy był jednak Tomaszczyk. Cały czas myślałem, że ta menda **donosi**¹² komendantowi wojewódzkiemu albo starości. Zdradził go dopiero ten Gajec... Tak, tak, bo tylko on mógł wynieść tę informację z komisariatu.

– A masz na to wszystko jakieś dowody?

– Dowody? Do tego jeszcze nie doszedłem... Achajczyk wam uciekł, pomimo że zastawiliście na niego elektryczną pułapkę. I znów przydało się, że jesteście podobni z wyglądu. Cały czas byłem pewny na sto procent, że ścigam ciebie. Miałeś czas, żeby zlikwidować Staszka Bigaja i sprzedać swoją wersję wydarzeń dziennikarzom. Gratuluję, mecenasie! I niepotrzebnie skłamałeś z tym psem, wiem, że w niedzielę pekinka pani starościny była

⁹ schrzanić – (*wulgarnie*) tutaj: źle coś zrobić; zepsuć coś

¹⁰ niemowlak, niemowlę – dziecko od urodzenia do ukończenia pierwszego roku życia

¹¹ naroźnik – tutaj: róg ringu

¹² donosić – potajemnie informować kogoś o czymś

już zakopana w ogródku. Za to ty w niedzielę byłeś na Kośminku. Jeden taki zeznał, że wąsał dostał wtedy nożem w rękę. A potem sporo powiedział mi jeszcze Achajczyk.

Mecenas zacisnął zęby. Maciejewski posłał mu szeroki uśmiech, aż krew z rozciętej wargi pociekła mu na brodę. Lennert zaśmiał się z przymusem.

– Słowo jakiegoś bandyty przeciw mojemu?! Co ty mi możesz zrobić, Zyga? Dać w głębę? Przykro mi to mówić przyjacielowi, ale daj sobie spokój, bo tylko będziesz miał problemy.

Lewy prosty w twarz przewrócił Maciejewskiego. Lennert doskoczył do leżącego, jakby chciał go kopnąć, jednak uderzył tylko rękawicą o rękawicę i wrócił do narożnika.

– Dość! – zawołał trener Szymański, który obserwował walkę od kilku minut. – Lennert, na linię startu – powiedział ostro.

– Tak jest. Przepraszam, panie Szymański.

– Szymański to ja mogę być w knajpie, na ringu jestem pan sędzia! – upomniał go trener. – No to koniec przerwy. Ring wolny, drugie starcie. Boks!

Słowniczek

akapit – wyróżniony graficznie fragment tekstu

akta – dokumenty

alibi – dowód, który świadczy o tym, że osoba podejrzana nie była w miejscu przestępstwa w momencie, kiedy je popełniono

awans – w pracy: przejście na wyższe stanowisko

baba – (*potocznie*) kobieta

baczność – postawa w pozycji wyprostowanej, z rękami opuszczonymi i przylegającymi ściśle do boków; stawać/stać na baczność; na baczność stają m.in.: żołnierze i policjanci

bandaż – długi materiał używany do opatrywania ran, np. kiedy ktoś skaleczy się nożem

bandyta – osoba, która łamie prawo; przestępca, bandzior

bandzior – (*potocznie*) osoba, która łamie prawo; przestępca, bandyta

banknot – papierowy pieniądz

brodacz – mężczyzna, który ma brodę

burdel – (*wulgarnie*) dom publiczny, czyli miejsce, w którym oferowane są usługi seksualne za pieniądze

burknąć – powiedzieć coś z niezadowoleniem, cicho i niewyraźnie; mruknąć

cenzor – osoba zajmująca się cenzurą (czyli urzędową kontrolą książek, gazet, filmów, widowisk teatralnych itp.); cenzor decyduje, czy dana treść może zostać opublikowana

cenzura – (*potocznie*) urząd zajmujący się kontrolą książek, gazet, filmów, widowisk teatralnych itp.

chamstwo (*potocznie, pejoratywnie*) – niegrzeczne i prostackie (niekulturalne) zachowanie

- ciekawostka** – (*potocznie*) coś ciekawego
- ciężarówka** – duży samochód do przewożenia towaru, np. drewna, piachu, gruzu
- cukrownia** – fabryka, w której produkuje się cukier
- Cygan** – (*potocznie*) Rom, czyli członek grupy etnicznej, która pochodzi z Indii i zamieszkała w Europie około X w.; Romowie nie mają własnego państwa
- czek** – dokument, który ktoś wystawia bankowi, żeby wypłacił wymienionej w nim osobie pieniądze z jego konta
- darczyńca** – osoba lub instytucja, która przekazuje pieniądze lub przedmioty na jakiś cel
- denat** – osoba, która zmarła z przyczyn nienaturalnych
- dług** – suma pieniędzy, które trzeba oddać osobie lub instytucji, od której się je pożyczło
- dobroczynność** – bezinteresowna pomoc
- dodać gazu** – w samochodzie: przyspieszyć
- donosić** – potajemnie informować kogoś o czymś
- dopiąć na ostatni guzik** – (*frazeologizm*) bardzo starannie, szczegółowo dopracować
- dorożka** – pojazd konny
- dostać** – tutaj: zostać trafionym kulą (ktoś do kogoś strzelił i trafił)
- dozorca** – osoba odpowiedzialna za bezpieczeństwo, porządek i czystość, np. w budynku wielorodzinnym, na parkingu
- drabina** – przenośna rzecz, dzięki której możemy wchodzić na górę (na dach, na drzewo) lub schodzić na dół (do piwnicy, z dachu, z drzewa)
- dróżnik, dróżniczka** – osoba, która zapewnia bezpieczeństwo na przejazdach kolejowych, opuszcza i podnosi szlaban, czyli barierkę, która zamyka przejazd kolejowy lub wjazd na jakiś teren (np. na parking)
- duszno** – tutaj: o sytuacji, kiedy w pomieszczeniu brakuje świeżego powietrza

dyskretnie – w taki sposób, żeby zachować coś w tajemnicy, żeby inni ludzie tego nie widzieli (np. dyskretnie: kogoś obserwować, śledzić; ziewać, uśmiechać się)

dyżurny – tutaj: policjant, który przyjmuje zgłoszenia

dziwka – (*wulgarnie*) prostytutka

dźgnąć – tutaj: zranić czymś ostrym, np. nożem, igłą, widelcem

elegancik – (*pogardliwie*) elegancki mężczyzna

facet – (*potocznie*) mężczyzna

fachowiec – specjalista w jakiejś dziedzinie; profesjonalista

flaszka – butelka wódki

forsa – (*potocznie*) pieniądze

fresk – ozdobne malowidło na ścianie, np. w cerkwi, w pałacu

gadać, pogadać – (*potocznie*) mówić, porozmawiać

galareta – zimna potrawa z mięsa i warzyw, która zastyga dzięki żelatynie

garbaty nos – krzywy, nierówny (nos); tutaj: cecha charakterystyczna dla wyglądu stereotypowego Żyda

gęba – (*obraźliwie*) twarz

glina – (*potocznie*) policjant

gość – tutaj: (*potocznie*) mężczyzna

gotować się (w środku) – tutaj: być bardzo zdenerwowanym

gówno – (*wulgarnie*) tutaj: nic (np. i gówno z tego)

hałaśliwy – bardzo głośny

honorarium – pieniądze otrzymywane za pracę

in blanco [czytamy: in blanko] (włoski) – podpis na niewypełnionym formularzu, dokumencie, wekslu itp.

informator – tutaj: osoba, która zbiera i przekazuje informacje

iskra – błysk, ogień

jak po maśle – (*frazeologizm*) łatwo, bez problemów

jak przez mgłę – niewyraźnie, słabo

jarzębiak, jarzębiaczek – alkohol z owoców jarzębiny

jaskinia – grot; duża dziura w skale, do której można wejść

kac – złe samopoczucie po wypiciu dużej ilości alkoholu, objawiające się np. bólem głowy i nudnościami
kajdanki – zakłada się je na ręce przestępcom
kalka – cienki papier służący do kopiowania tego, co się pisze lub rysuje
kałuża – woda stojąca na ulicy po deszczu
karetka – ambulans
kartoteka – tutaj: policyjny spis osób, które popełniły przestępstwo z ich wszystkimi danymi
kasztelan – w dawnej Polsce do XIV wieku urzędnik zarządzający zamkiem i przyległym do niego terytorium
kielich – kieliszek; iść na kielicha – (*potocznie*) propozycja picia alkoholu
kierownictwo – grupa kierowników (szefów)
klepać – delikatnie stukać
knajpa – (*potocznie*) bar lub restauracja
kolejarz – człowiek, który pracuje na kolei (np. jeździ pociągiem, jest dróżnikiem)
komendant – szef komendy
komisariat – miejsce, w którym pracują policjanci
kondolencje – słowa współczucia kierowane do bliskich osoby zmarłej (np. składać, przesyłać kondolencje)
kraciasty – w kratkę
kryjówka – miejsce, w którym można kogoś lub coś ukryć (schować)
kurwa – (*wulgarnie*) tutaj: popularne przekleństwo
kurwa jego mać – (*wulgarnie*) przekleństwo
latarnia – lampa oświetlająca ulicę
ledwie – jak tylko; słowo używane, kiedy dwa zdarzenia nastąpiły niemal (prawie) w tym samym czasie (np. ledwie skończył odpisywać na maile, przyszedł kolejny)
lewicowiec – osoba o poglądach lewicowych
loch – podziemne pomieszczenie pod dużą budowlą służące dawniej jako więzienie

lombard – miejsce, w którym można wziąć krótkoterminową pożyczkę pod zastaw (zostawiając w zamian jakiś cenny przedmiot)

łajno – (*potocznie*) odchody zwierzęce

ława oskarżonych – miejsce, na którym w sądzie siedzi oskarżony

makabryczny – przerażający, straszny

mandat – kara za łamanie przepisów drogowych (np. zbyt szybką jazdę czy parkowanie w niedozwolonym miejscu)

marszałek – najwyższy stopień wojskowy

mecenas – tytuł grzecznościowy stosowany wobec adwokatów i radców prawnych

mieć coś przed oczami – wyobrażać sobie rzecz, sytuację lub osobę, którą się kiedyś widziało

mieć pojęcie – wiedzieć o czymś

mieć przesrane – (*wulgarnie*) mieć duże kłopoty, problemy

mieć służbę – w służbach mundurowych (w policji, w wojsku): być w pracy

miejsce zbrodni – miejsce, w którym ktoś został zamordowany

mokra robota – (*potocznie*) zabójstwo, morderstwo

moneta – metalowy pieniądz

morda – pysk (przednia część głowy) zwierzęcia; tutaj: (*wulgarnie*) twarz ludzka

mruknać – powiedzieć coś z niezadowoleniem, cicho i niewyraźnie; burknąć

mundurowy – policjant, który chodzi w mundurze

mur – ściana

nadstawić ucha – spróbować coś usłyszeć; podsłuchiwać

napad – agresywny atak w celu kradzieży

narożnik – tutaj: róg ringu

narzekać, ponarzekać – (*potocznie*) mówić, że się jest niezadowolonym; mówić o złych rzeczach

niańczyć – opiekować się dziećmi

- niechęący** – przypadkiem, niespecjalnie (np. niechęący: zbić szklankę, potraścić kogoś)
- niechciany** – taki, którego ktoś nie chce
- niemowlak, niemowlę** – dziecko od urodzenia do ukończenia pierwszego roku życia
- niezrównoważony** – chory psychicznie, niestabilny emocjonalnie
- notowany** – o człowieku, który popełnił przestępstwo i jego nazwisko znajduje się w kartotece kryminalnej
- o dupie Marynie/Maryni** – (*wulgarnie*) mówić o czymś błahym, nieistotnym, niepoważnym
- obchody** – uroczystości, wydarzenia organizowane z okazji święta, np. spotkania, koncerty, msze itp.
- objąć** – tutaj: położyć rękę na czyichś plecach i lekko przytulić
- obrażać kogoś lub coś** – źle mówić o kimś lub o czymś
- obrączka** – pierścionek noszony przez osoby, które są w związku małżeńskim (czyli przez męża i żonę)
- obserwować** – patrzeć na kogoś uważnie i przez dłuższy czas; sprawdzać, co ktoś robi
- oburzony** – okazujący sprzeciw lub niezadowolenie i gniew z jakiegoś powodu
- odciągnąć kogoś** – sprawić, żeby ktoś znalazł się w innym miejscu
- odcisk palca** – odbity ślad linii papilarnych; każdy człowiek ma niepowtarzalny układ linii papilarnych
- odmawiać** – nie zgadzać się
- odszkodowanie** – pieniądze wypłacane komuś, kto poniósł jakieś straty i krzywdy (np. odszkodowanie: po pożarze, po wypadku samochodowym)
- odznaka policyjna** – metalowy znaczek, który potwierdza, że dana osoba pracuje w policji
- ofiara** – tutaj: osoba, która doznaje od kogoś jakiejś krzywdy (czegoś złego, przemocy) lub traci życie
- ojczyzna** – kraj, z którego pochodzimy, w którym mamy swoje korzenie

okularnik, okularnica – osoba, która nosi okulary
ołtarz – tutaj: centralne miejsce w kościele lub w cerkwi, przy którym odprawiana jest msza
opona – gumowa część koła w pojazdach
opozycja – w polityce: przeciwnicy ekipy rządzącej
oświadczenie – dokument, w którym osoba pisząca informuje o czymś, co jej dotyczy
papiery – tutaj: (*potocznie*) różne dokumenty, notatki, artykuły, listy itp.
pekińczyk – rasa małego psa
pędzić – tutaj: szybko jechać
pirat drogowy – osoba, która bardzo szybko i niebezpiecznie jeździ samochodem; łamie przepisy drogowe
plotka – niesprawdzona lub nieprawdziwa informacja, którą ludzie sobie przekazują; plotkować o kimś lub o czymś
pochodzenie – korzenie; np. miejsce, kraj, naród, z którego ktoś jest (pochodzi)
poddasze – pomieszczenie mieszkalne tuż pod dachem
podejrzany – osoba, o której ktoś myśli, że popełniła przestępstwo
podnieść głos – zacząć mówić głośniej
podwieźć kogoś – zawieźć kogoś w konkretne miejsce (np. podwieźć: na dworzec, do szkoły, do domu)
podwórko – teren przed domem
pogotowie – szybka pomoc medyczna
pokiwać głową – poruszać głową (z góry na dół) na znak zgody; przytaknąć
poklepać – delikatnie postukać; gest przyjaźni, sympatii
Polaczek – (*pogardliwie*) Polak
poniatno (rosyjski) – jasne, wszystko rozumiem
popełnić samobójstwo – zabić siebie
popędzać – mówić komuś, żeby robił coś szybciej
popierdzielić – tutaj: (*wulgarnie*) pomylić
porozumienie – zgoda; wzajemne zrozumienie (dojść do porozumienia)

postawny – wysoki i dobrze zbudowany

postęp – rozwój, nowy etap

pościg – ściganie kogoś w celu złapania go; ścigać kogoś – jechać za kimś

powiatowy – związany z powiatem, czyli jednostką administracyjną Polski

powiązanie – wspólny element; to co łączy, co jest podobne

powiesić się – popełnić samobójstwo przez powieszenie, czyli przy użyciu sznura

prawa ręka – (*frazelogizm*) najważniejszy i najbardziej zaufany pomocnik

protokół – tutaj: dokument, w którym zapisuje się zeznania świadka

przechrzczony; przechrzta – człowiek, który zmienił wyznanie, tutaj: z judaizmu na katolicyzm; przechrzcić się

przeoczyć – nie zobaczyć czegoś, pominąć

przerażony – przestraszony; taki, który bardzo się boi

przesłuchać – porozmawiać ze świadkiem albo z podejrzanym; przesłuchanie prowadzi policjant, prokurator lub sędzia

przygarbiony – o człowieku, który nie chodzi wyprostowany, ma zgięte plecy, często z powodu choroby lub przepracowania; ktoś ma garb

przylizane – o włosach: uczesane tak, że przylegają do skóry

przystojniak – (*potocznie*) przystojny mężczyzna

przywalić komuś – uderzyć kogoś

pseudonim – nazwa stosowana zamiast prawdziwego imienia i nazwiska

rana – fizyczne uszkodzenie ciała

randka – romantyczne spotkanie

raport – dokument, w którym piszemy, co się stało

rasowy – o zwierzętach: czystej krwi

redaktor naczelny – główny redaktor; redaktor, który kieruje zespołem redakcyjnym i odpowiada za całą gazetę

renta – pieniądze wypłacane osobom niezdolnym do pracy albo członkom rodziny zmarłego (np. renta: dla dzieci, dla żołnierzy, dla wdów)

reportaż społeczny – tutaj: artykuł na temat różnych aspektów życia społeczeństwa, który opisuje prawdziwych ludzi i fakty z ich życia

restauracja, restaurowanie – odnawianie zabytków lub dzieł sztuki

rękopis – tekst napisany ręcznie

ring – miejsce, na którym rozgrywane są walki bokserskie

robić do kogoś słodkie oczy – (*frazeologizm*) patrzeć na kogoś zalotnie, próbując zdobyć jego sympatię, miłość

robić uniki – tutaj: ruszać się w taki sposób, aby ktoś nie mógł nas uderzyć

romans – relacja uczuciowa dwóch osób, z których przynajmniej jedna ma innego partnera/inną partnerkę (np. żonę lub męża)

rozsądny – mądry; taki, który podejmuje dobre decyzje

rysopis – szczegółowy opis najważniejszych cech wyglądu danej osoby, który pozwala na jej identyfikację

rywal – tutaj: mężczyzna, który konkuruje z innym mężczyzną, ponieważ obaj starają się zdobyć uczucia tej samej kobiety

schrzanić – (*wulgarnie*) tutaj: źle coś zrobić; zepsuć coś

sekcja zwłok – badanie lekarskie zwłok (czyli martwego ciała), którego celem jest znalezienie przyczyny śmierci

semickie rysy – cechy wyglądu charakterystyczne dla ludów semickich (m.in. Żydów i Arabów)

serwus – (*przestarzałe*) cześć

sięgnąć – wyciągać rękę do czegoś, aby tego dotknąć lub to wziąć (sięgać: do torby, po pistolet, po kawę)

skarb – pieniądze, złoto, biżuteria, kamienie szlachetne itp.

skrajny – maksymalnie odbiegający od średniej (np. skrajny: nacjonalista, pesymizm; skrajna: opinia, głupota)

skreślać, przekreślać – narysować linię na tekście w momencie, gdy uważamy, że dany fragment jest do wyrzucenia

skrzynia – zamykany pojemnik, zrobiony z drewna, metalu lub plastiku

skurwysyn – (*wulgarnie, pogardliwie*) wyzwisko używane w stosunku do mężczyzny; sukinsyn

służbowy – taki, który otrzymaliśmy z pracy (np. służbowy: telefon, samochód)

spierdalać – (*wulgarnie*) iść sobie, uciekać

spierdolić – (*wulgarnie*) tutaj: źle coś zrobić; zepsuć coś

starosta – osoba, która kieruje starostwem, czyli jednostką podziału administracyjnego kraju

starostwo – jednostka podziału administracyjnego, którą kierował starosta

stawiać komuś coś – płacić za kogoś (np. stawiać komuś: piwo, kawę, pizzę)

stos – o dużej liczbie dokumentów, książek itp. poukładanych jedno na drugim

strzelanina – sytuacja, w której ludzie strzelają do siebie

suczka, suka – pies płci żeńskiej

sumiaste wąsy – wąsy, które są długie i zakręcone na końcach, tak jak u suma (gatunku ryby słodkowodnej charakteryzującej się długimi wąsami)

syfon – butelka do domowego wytwarzania wody gazowanej

szalom (hebrajski) – pozdrowienie żydowskie

szatniarz, szatniarka – osoba, która pracuje w szatni, tj. w miejscu, w którym zostawiamy kurtki i płaszcze (np. w szkole, w teatrze)

szczegół – detal, dokładna informacja

szkoda komuś czegoś – żałować, niechętnie coś dawać lub niechętnie coś robić; uważać, że coś nie jest warte np. pieniędzy lub czasu (np. szkoda mi czasu na oglądanie telewizji)

szylt – tablica z nazwą sklepu, hotelu, zakładu usługowego itp.

śledczy – tutaj: funkcjonariusz policji lub innej instytucji prowadzący śledztwo (tj. działania służące znalezieniu sprawcy/-ów przestępstwa)

śledztwo – działanie policji lub detektywa, którego celem jest analiza przestępstwa i znalezienie winnego

śledź – gatunek ryby, w Polsce tradycyjnie marynowanej w occie; popularna zakąska (jedzenie) do wódki

świadek – osoba, która widziała, co się stało (np. świadek: wypadku, morderstwa, kradzieży)

tablica rejestracyjna – na pojazdach (samochód, motocykl, autobus): tablica, na której napisany jest numer rejestracyjny

tajniak – (*potocznie*) tajny funkcjonariusz policji lub służb bezpieczeństwa

tchórzyc – (*pejoratywnie*) zrezygnować z czegoś z powodu strachu, lęku; przestraszyć się

technik – osoba, która bada miejsce zbrodni

towarzysz – tutaj: zwrot grzecznościowy używany przez socjalistów i komunistów

trup – ciało zmarłego człowieka lub zwierzęcia

trzymać kciuki – (*frazeologizm*) życzyć komuś powodzenia

tytoń – roślina, z której produkuje się papierosy

uchylony – lekko (trochę) otwarty (np. uchylone drzwi, okno)

ulewa – bardzo mocny deszcz

w pośpiechu – szybko, śpiesząc się

w ruinie – zniszczony; ruiny – to co zostało ze zniszczonego budynku (np. ruiny domu, pałacu, zamku)

w załączeniu – tutaj: o dokumentach dodanych do raportu; załącznik

waga półciężka – w boksie wyróżnia się kategorie w zależności od wagi sportowców, m.in. waga: lekka, półciężka i ciężka

warknąć – powiedzieć coś ze złością, w agresywny sposób

wąsał – (*potocznie*) mężczyzna z wąsami

wąsaty – taki, który ma wąsy

wątek – tutaj: temat rozmowy, rozmyślań

wątek – w śledztwie: hipoteza, teoria wymagająca potwierdzenia

westchnąć – głęboko odetchnąć, często w sytuacji zdenerwowania lub smutku

wezwać – tutaj: zadzwonić po... (np. wezwać: policję, karetkę, lekarza)

węgiel – czarna skała, którą wykorzystujemy do palenia w piecu (zamiast drewna)

wierny – lojalny, stały

wizytówka – niewielki kartonik (gruby papier) zawierający dane kontaktowe osoby lub instytucji

wpaść na kogoś – niechcący, przez nieuwagę wejść na kogoś

wredny – złośliwy, niemiły; taki, który robi na złość; taki, który lubi, kiedy inni się denerwują

wróg – przeciwnik; osoba, która ma złe zamiary wobec kogoś, działa na czyjąś szkodę

wróżka – kobieta przepowiadająca przyszłość np. na podstawie szklanej kuli, kart, dłoni

wrzeszczeć, wrzasnąć – bardzo głośno krzyczeć, krzyknąć

wspierać – pomagać, tutaj: sponsorować

współpracownik – osoba, z którą pracujemy (współpracujemy)

wściekły – bardzo zły

wtyczka – część kabla, którą wkłada się do gniazdka (tj. specjalnego miejsca w ścianie, w którym jest prąd)

wyciągnąć kogoś skądś – tutaj: sprawić, aby ktoś poszedł do innego miejsca (np. wyciągnąć kogoś: z domu, z pokoju)

wyjąć na jaw – (*frazeologizm*) coś, co dotąd było ukrywane, staje się jawne (np. prawda, tajemnica, zbrodnia wyszła na jaw)

wykopaliska – prace archeologiczne, podczas których wydobywa się z ziemi przedmioty z poprzednich epok

wykrwawić się – stracić dużo krwi z powodu rany

wynocha – (*wulgarnie*) wyjdź stąd

wyrzuty sumienia – niepokój wynikający z poczucia, że zrobiło się coś złego

wysapać – wypowiedzieć coś z trudem, a przy tym oddychać ciężko, najczęściej ze zmęczenia po wysiłku fizycznym

wywiadowca – funkcjonariusz służby śledczej, który pełni służbę po cywilnemu (bez munduru), dzięki czemu może skutecznie pracować w terenie

wzgórze – mała góra

z niedowierzaniem – w sposób pokazujący, że się w coś nie wierzy

za kierownicą – miejsce kierowcy w samochodzie
zabójstwo – morderstwo
zaciągnąć się – tutaj: wciągnąć do płuc dym z papierosa
zahamować – zatrzymać pojazd (samochód, rower itp.)
zakrztusić się – stracić na chwilę oddech podczas przetykania jedzenia lub picia; zadławić się
zamek – tutaj: część drzwi, do której wkładamy klucz
zamiejscowy – znajdujący się w innym miejscu (mieście) albo pochodzący z innego miejsca (miasta)
zaniepokojony – taki, który nie ma spokoju; trochę zdenerwowany
zapobiec – sprawić, aby coś się nie wydarzyło
zasilek – tutaj: pieniądze przyznawane komuś, kto jest w trudnej sytuacji materialnej (np. zasiłek: dla bezrobotnych, dla samotnej matki)
zaskoczony – osoba, która doświadcza czegoś niespodziewanego, co wprawia ją w zdziwienie lub zakłopotanie; zaskoczyć kogoś
zastępca – druga najważniejsza osoba po szefie; osoba, która pomaga szefowi
zatajony – taki, który jest tajny; zataić – zrobić z czegoś tajemnicę, nie powiedzieć o czymś
zauważyć – zobaczyć coś
zawieść się na kimś – rozczarować się; doznać przykrego uczucia po tym, jak ktoś (lub coś) nie spełnił (nie spełniło) naszych oczekiwań
zdradzona kochanka – tutaj: kobieta, której kochanek (mężczyzna) ją zdradza, tj. spotyka się z inną kobietą
zegarmistrz, zegarmistrzyni – osoba, która naprawia zegarki
zgromadzeni – osoby, które przebywają (zgromadziły się) w jakimś miejscu
zlecony – taki, który ktoś zlecił (zamówił)
złośliwy – świadczący o tym, że ktoś celowo dokucza komuś i sprawia mu przykrość
zwijać – rolować

zwrócić uwagę – skoncentrować się na czymś, szukać czegoś, przyglądać się czemuś

źródło – tutaj: informator; osoba, która przekazuje informacje